ks. Antoniewicz

1

Mój drogi Książę! Miałem się raz nań – mi zdaje
się – żeby tak rozdarowany woli Bożej – ale widzę nam
iść do sprawy – i ta cała sprawa zależała na duma
Jego i zbawienie ludzi. Nareszcie! – lżejsze i szczęśli[wa]
na duszy! – Bogu chwała raz na zawsze! bez [illegible]
list mój na spaltę – i listy przez Gustawa. Napi[sz]
nam prędko stamtąd! – Plackiego zaledwie zaczą[łem]
[illegible] Kasia – przy każdym [illegible] i zasłużyli na to – cały dzień
od Otwarcia do Comp: od Comp: do [illegible] – i [illegible] [illegible] [illegible]
spokojnie — przy mojej Kasi
miał się

Autograf ś.p. nieocenionego
ks. Karola Antoniewicza.

JBZ

Już ustał gwar miasta, północ wybiła na kościelnym zegarze; po ulicach uroczyste panowało milczenie; tylko blask kilku latarni oświecał tę nocną ciszę; a noc była śliczna, cicha, taka jaką marzą dzieci, jakiej dusza pragnie. — Czy już wszystko spoczywało w tej chwili? czyż nikt z niej korzystać nie chciał? — a jeżeli kto czuwał jeszcze, to może żeby cierpienia przedłużyć; a myśl gorzka, lub wspomnienie błogie na pamięci zajmowało umysł, i serce. —

Wtem światło lampy oświeciło drzwi szklanne, uchylone skrzypnęły lekko, i stanęła na balkonie, dziewczę młode, urodne, z uśmiechem na ustach, ale nie z uśmiechem wesela: w jej wzroku była nieco smutku, i coś badawczego, i jakieś niewymowne marzenie. —

Oparta się na żelaznej kracie, jej wzrok z wolna przebiegał toczące się chmury, i na każdej gwieździe chwilowo zawisnął, i znowu spotykał się ku ziemi; jakby, zgłębiając te przedmioty, które równie jak ona są dziełem Boskiem, chciała odgadnąć wielką myśl stworzenia, i w niej pojąć samą siebie. —

Nakoniec strudzona zapewnie myśli natłokiem, z westchnieniem rzekła „— Ciemna to noc więcej mnie nie zajmuje.

" Czemuż to co szczęściem nazywają wystarczyć mnie nie może,
" czuję odchłań w mojej duszy, ~~Daremnie wszystkiej nadziei~~
" Daremnie w nią rzucam, życia rozkosze, i utwory wyobraźni,
" i nadziej marzenia, i . . . . ." zatrzymała się; zapewnie chciała mówić o wspomnieniu; – ale ona niemiała jeszcze wspom=
=nień; – słowo skonało na ustach, oczy mimowolnie wzniosły się do nieba, i ścigały za małym obłoczkiem który wiatr popychał; – jak by tam upatrywała przeznaczenie dla siebie, utopiła w niem wzrok, i duszę. — Nagle wiatr ustał, obłok się zatrzymał, i spostrzegła na dnie jasnym krzyż czerwony wznoszący się nad kościołem. – Panie!! zawołała, – " Panie! to ciebie, jam niedość kochała. –

Napisane w Maju 1838. w Warsz:

przepisane w Frywaldzie 28 Lipca 1844. –

Savez vous ce que c'est qu'une étoile? — C'est une existence solitaire, placée entre la terre, et les Cieux; c'est une parcelle inconnue de la Création. — un monde ignoré. — une douce lumière, à laquelle par fois, il est donné de luire à un ciel, où de reposer l'oeil, fatigué de l'aridité des ima-ges terrestres. — C'est un astre lointain, qu'on aperçoit par un soir, et puis qu'on oublie. —

Quelques fois deux étoiles sœurs se rencontrent, alors elles voyagent ensembles, se prêtant l'appui de leurs cours isolés. Et encore se trouvent-elles heureuses. —

Ainsi une humble étoile avait été placée dans l'Univers non pour y briller, mais pour le contempler de loin, trop faible pour avancer seule, la main qui règle les destinées avait attaché sa course à un astre plus puissant en force et en lumière, qui la protégeait. —

Timide, mais insouciante elle glissait, et lorsque sa course fut achevée, que sa destinée l'appella à d'autres émisphères, elle quitta sans regret la voute azurée, et n'emporta du monde au dessus duquel elle avait glissé que le souvenir de deux regards qui s'étaient un instant fixés sur elle. —

[illegible]

Moje Łzy – Moje uczucia

Świat [illegible] jest jak wulkan, w którym grzmią [illegible] wieszcze;
[illegible] w którem Stwórca przy stworzeniu jeszcze
Iskry życia i gwiazdę przeznaczenia rzucił!
Wulkan wielki przedrzymał – a gdy się ocucił
Żarem uczuć odetchnął, i ogniem natchnienia
[illegible]
lawą serc ognistych zagulgotał, i zgasnął –
[illegible] przed wiekami znów na wieki zasnął
[illegible] w tworzenia dziele.
[illegible] dziwnych [illegible]
[illegible] zmarłych łez [illegible]
[illegible]

[illegible] tajemnicą [illegible] i skrycie
Kwitną — odkąd tam nieznane na opoki [illegible]
Kwitną [illegible] Pan-Bóg nie [illegible]
[illegible]
[illegible] tylko [illegible]
[illegible] i umrą.
Jak [illegible] ziemia [illegible],
Rosną kwitną nieznane, i więdną bez [illegible].
[illegible] kwiaty [illegible] uczucia sieroce
[illegible]
[illegible]
[illegible]
Nikt nigdy o tych kwiatach serca nie usłyszy,
[illegible] chyba [illegible]
[illegible]

[illegible]

[illegible] w smutnej ponurej [illegible]
Uwiędły listek uwiędły, którym [illegible]
[illegible] ciasz miesiąca, [illegible]
[illegible] uwiędła [illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]

[illegible] 3. [illegible] 18[illegible] roku

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]

KAZIMIERZ BRODZIŃSKI.

Ani do naszych Dumań ani też do stropu
Nie przystały już dzisiaj te pieśni

K. Br.

Złożony został Radzie.

~~Doszło~~ do wiadomości
raport że się Pan nieraz
nieprzyzwoicie wyrażał
i zachowywał i nawet
przy obiedzie porwał się
z nożem na p-a Bażynka
Rada postanowiła
urzędu Pana się
podobnego postępowania
dłużej nie znosić, i
gdyby nastąpiło
ponowne przekroczenie
[illegible], Pan [illegible] będzie
wydalony z Zakładu

Autograf Księcia Władysława
Czartoryskiego

Pozzanttaterija Mattho

Par décision du Comité
Je vous communique
la copie de la lettre qui
vient d'être adressée à
Mr Kuszlewski - ~~Je suis~~
chargé en outre ~~de vous autoriser~~
~~que~~ si ~~de renvoyer le~~
~~pensionnaire, s'il avait~~ qui
S'il se
x permettait de nouveau
~~des paroles inconvenantes~~
ou des ~~actes~~ de violence.
une pareille conduite.
vous êtes autorisé à ~~mettre~~
~~à exécution~~ ~~immédiatement~~ la ~~décision~~
~~de~~ le renvoyer suivant la
décision du Comité.
Si vous aviez à vous
plaindre d'un autre pensionnaire
vous voudrez bien en référer
pour le renvoi avec le
membre ~~résidant~~ du Comité
résidant à Paris -

+

Wiedeń Oswobodzony

O! piękne miasto Wiednia obszary!
Nie-dawno gmachy twe radością brzmiały,
Musiałeś z prośbą przyzwać pomocy który
W koło pogańskie rozwinął sztandary,
I syny Turcji przed nim niedobory
Wtedy ci, pierzchnęli wyjść z [illegible]

(: Krótko przed potęgą Ottomańską Muzułmanów, grożącą zawojowaniem całego Chrześcijaństwa, już prawie [illegible] przez [illegible] Niemieckie [illegible] że Wiedeń, już upadała [illegible] stolica [illegible], który do Wiednia [illegible] w całym chrześcijaństwie :)

Wpośród kul świstu, [illegible]
Brzmiąca [illegible] krótki [illegible],
[illegible] skrytą między prochów dymem,
Witali ich [illegible] przyśpiewywał hymnem.
Zwycięskiem [illegible] dawnych, [illegible] prawdziwej
Nie dawno ~~poszła~~ ~~[illegible]~~ poszła swej pieśni szczęśliwej.
Wyraz któryby [illegible] jej znaczenie
W tenczas [illegible] harmat gdy głuszyło [illegible].

Pieśń Szatanka

—

„Krew pić, pot ciągnąć, na tym wszystko stoi,
„~~A~~ Wielkiego męża żadna łza nie wzruszy.
„Z ogniem i mieczem od kraja do kraja
„Idzie ciemiężyć, a bydlęcie w raju

—

„Cha, cha cha, cha cha, niechże ich zastoni
„Kto kochał wroga, musi się nad nim broni.
„Modlą się … gdzie on ze swemi złocami:
„Ja nie zostawię, mówił, sierotami."

—

— „I nie zostawił". Ze szczepańskiej wieży
Jakby dźwięk lutni zabrzmiał głos niespodziany,
Nikt go nie ~~widzi, nie słyszy~~ słyszy, nie widzi z rycerzy,
Tylko go oko wyźrało Szatana.
Wyźrał, i więcej spojrzeć się nie waży
Taki blask strzelał od Anioła twarzy.
Tylko go widział, jak stojąc na wieży
Wskazywał w stronę gdzie się Karpat szerzy
I wieść gruchnęła pomiędzy Pogany:
„Idzie lud jakiś wyzwolić Germany."

W chwili się Szatan tak wzniósł wysoko
Jak góra Atlas, spojrzał — stoją oko
Pada mu, widzi — Z śnieżnych Tatru szczytów
Półki walecznych spieszą się Lechitów.

Król ich

Król ich Sobieski sam prowadzi szyki
Jak morze w burzy idą [illegible]:

„Wytrzymać ich!" szatan kazał duchom swojem
Na rozkaz pana wyruszyły rojem
Potem przebrzmieć, albo [illegible] zbudzić
Albo przekleństwa chęć w ciężących wzbudzić!

Lecz się przybliżyć tam nawet nie zdoła
Zgromadzonego przeklęta siła cała,
Za modlitwami, co strzegły do koła,
I pieśnią, która przodem wojsk leciała.

Pieśń Polaków

„Błogosławionaś między niewiastami
„Matko najświętsza! przyczyń się za nami;
„Za swoich bliźnich idące na boje,
„Wojska Polaków, przyjm w modlitwy swoje

„Pocieszycielko ludzi nieszczęsnych
„Do Ciebie Panno w cudach niezliczonych
„Lud się ucieka, i prosi serdecznie
„By za przyczyną Twoją żył bezpiecznie."

—

Leci pieśń leci, już coraz jest bliżej
Pól, gdzie grom burzy, szturmujące spiży
Tyle miast przeszła, od wieży do wieży

Leci

Lecz, tuż za nią idzie mur z pancerzy,
Las chorągiewek ściga się po błoni,
Tętni ziemia, i ~~[illegible]~~ rżenie rozlega się koni:
Szykuje hufy, zwraca wzrok swe działa
W tem im ~~obce~~ ~~ot~~ łobce pogan polska pieśń
zabrzmiała.

Pieśń polska

„O tej, jaś idziem na nieprzyjaciele
„O panną nasza, myśl ma o aniele
„Ona, matka swojej odmówić nie zdoła,
„Na Maryi prośbę przyśle nam anioła.

„Co z nami razem w pogaństwo uderzy
„A słowo Boskie, niech się wiernie szerzy,
„Jezus nam Chrystus nadzieją jedyną
„W nim znajdą żywot, co za braci zginą."

I uderzyli zastępy całemi,
I anioł pański musiał tam być z niemi:

(: Ujrzał krótko zupełne zwycięstwo, orbicie takiej potęgi nieustraszonej, takiemi szeregami [illegible] tam Polakami – I zupełną bezinteresowność [illegible] Polakom, nie zgodli jak teraz zwyczaj zwrotu łupów wiernych ledwo zwyciężyli, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ i dokonywali ~~[illegible]~~ zupełnego pogromu nieprzyjaciela, iaż wojsko Polskie powracając do swego kraju, iuż słychać między Tatrami ich pieśń –): Pieśń wojsk powracającego

Pieśń woysk powracających

O! szczęśliwy z walki wrócony
Kto oyczysty ujrzy kray
Znów zobaczy swe zagony
I co rósł z niemi razem gay.

Chociaż często wojownika
Nagrodzony cały trud,
Kiedy go mile spotyka
I błogosławi go lud.

Lecz ten już pewien zbawienia
Co tam gdzie ryczał huk dział,
Za prawo i cześć imienia
Swego Boga życie dał.

Choć już potem z gnuśnej wnuki
Przypomni Pan na tę krew,
I karze czasem dla nauki,
Lecz znów w tańce zmieni gniew.

A. Gorecki

1838
Grudnia 13.

Ostatnia [illegible]

[illegible] w moiejem Pobereziu ostatni [illegible] 1826 Roku. —

[illegible]

[illegible] Okniny [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

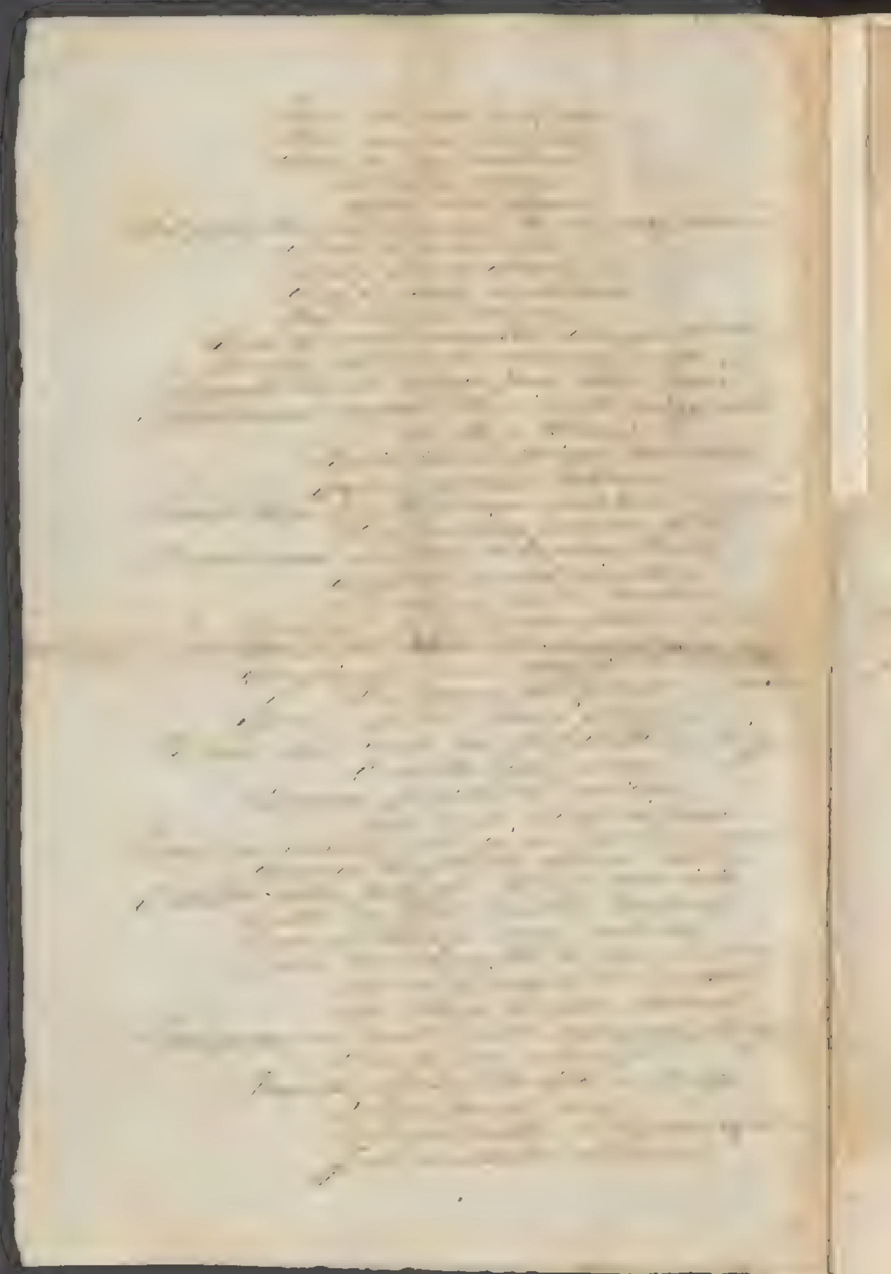

Die Feier

des achtundzwanzigsten Augusts

dankbar zu erwiedern.

Sah gemalt, in Gold und Rahmen,
Grauen Barts, den Ritter reiten,
Und zu Pferd an seinen Seiten
An die vierundzwanzig kamen;
Sie zum Thron des Kaisers ritten,
Wohlempfangen, wohlgelitten;
Derb und kräftig, hold und schicklich.
Und man pries den Vater glücklich.

Sieht der Dichter, nah und ferne,
Söhn' und Töchter, lichte Sterne,
Sieht sie alle wohlgerathen,
Tüchtig, von geprüften Thaten;
Freygesinnt, sich selbst beschränkend,
Immerfort das Nächste denkend;
Thätig treu in jedem Kreise,
Still beharrlich jeder Weise;
Nicht vom Weg dem graden weichend,
Und zuletzt das Ziel erreichend.

Bring' er Töchter nun und Söhne,
Sittenreich, in holder Schöne,
Vor den Vater alles Guten,
In die reinen Himmelsgluten,
Mitgenossen ew'ger Freuden! —
Das erwarten wir bescheiden.

1819 Goethe

~~z Ukrainy~~ listki wichrem niesione z Ukrainy!

my niedługo nie ukrainne wszelkie – ks. Pad. Rosie w Zbarazowie
kto nie ma gorącego szkiełka Pragnął on nigdy milijony
w kołach Braterskich, koło serdecznie wspinające. Silnie
sympatie [illegible] publicznie zawsze go stale [illegible]
Mowa zupełnie namiętny, nie hamował siebie w
młodzieży ale prawie przez wszystko zdobył go rzeczy – i tajemnica
[illegible] sympatii umiał serduszka swoje wymawiać – wśród
[illegible] świata, któremu nie oddał usługi, wśród nie
[illegible] którą duszy cały pojechał cześć religijną
[illegible] przodków nigdy nie gardził w nim – był zawsze wiernym
czcicielem Marii. Mazurzy swywolny światowy
w sobotę suszył – czuł Marija [illegible] całe jest to
typ naszej szlachty która wyszła z czasów swojej
wiary, a brzęka namiętnościami, nie zaniżając świętego
[illegible] pochodzenia [illegible] łono jego. Józefa
pełna pierwotnego swojego [illegible] kompletu.
z Brunnich, w którym była [illegible]
wysokiego dostojeństwa piękności nieporównanej
Szymon Konopacki [illegible] i stała się żywiołem [illegible]
jego poezji: była to śliczna Zosia. my ją znamy
Panią Pieczęsową, ale [illegible] Dobrutka. to typ
najdostojniejszy z Polek Matek. Pełna wspa-
niałej, wierna obowiązkom swoim [illegible]
prostoty nosiła cechy tej natury z którymi
jeno, a ty jedna była ona zabłąkana się do
czasów naszych. Mało mamy kobiet matkami
tylu dręczonych znaczy przemyśl [illegible] duszą
Mam duszę, dziwny rodzaj, ale ona miała duszę
Polkę. Ta dama wzbudzała cześć którą my
piękny, prosty, lud umie wyrazić: widziałem
jej pogrzeb – kto miał pogrzeb taki to
Polka i Matrona godna była czci –
Utraciła wszystkie dzieci: w kwiecie życia
córki zamężne – została jedna tylko Karo-
li, na której ślub był targi po śmierci
jej matki – ach widywałem w kwiecie te
boleścią Matki, każdy dzień taki dla mnie
niedaj a nigdy nie zapomniany – była
to modlitwa

miała dziesięcioro dzieci żyjących, które potraciła w
dzieciństwie, potem doczekała się córki bardzo pięknej
najpiękniejszej z Klimowiczówien P. Ottolija świetną
zrobiła partiję, cała Klimowszczyzna zjechała się na
wesele swatne ale P. Ottolija we 3 lata
umarła zostawiwszy Matkę w rozpaczy, bo jej do
nieba jeszcze uniosła dwoch synków bliźniaków
co we dwa lata umierają — jedno tylko Leonka
Babunię pocieszą 2ga jej córka P. Lewenowa
ta po ślubie w rok szczęśliwa umarła
to drugi cios, po których zaraz zgi
dnie było tej Matki boleśniej — O mój Boże
to są dziwy, co są niepojęte wy roki twoje
ażeś zasmucał tak serce tak i tkliwie
dobre Matki, aby z Pana pozwo-
lił, aby się przeciw nie zgrzeszy twarzy
płaczem, bolem szpetny. Teraz widnie
było tej Matki w Kościele Bożym odniosła
do Boga, dała mu ja w ofiarę — ale tej
większej nie była jej siła. Boleści swo-
jej nie zwyciężyła. Zapłyteś Panie z
serca Matki
Bibiów wysokich, na ofiarę patrzyli
kiedy się ta Matka modliła
na tę modlitwę z wzruszeniem
wszyscy bo Niebo całe jakby się
do tej Modlitwy zbliżało, i do kościoła
wstąpiło — Lecz po tym 2gim ciosie
znowu 3cia córeczka dziewica piękna nie mogła
przeżyć umarła, przy tego wieku
jedna się tylko została córeczka P. Karolina
ofiarę siebie obchodziliśmy z uroczysta
bojaźnią z boleścią a dostojnym
wspomnieniem tej Matki i tych wszystkich
nieszczęść

Nie tak zgrabny jako niegdyś i Matuszka - nie
mogę wyznać tańczyki - Już z Sanockiego młodzian
lat czterdzieści kilku szukał fortuny, prędko nie
się, w Ukrainę zmykał, wszystkiego mu zu-
pełna za czasów Konst. w Warszawie, prosto Lu-
nie w Londynie radził, przybliżyła mu się w
Ukrainie, obdarzyła fortuna szczęśliwa brzydka
trochę zostawała gosposia i wziął jako jednym
millionem — Pijmy zdrowie Pana D. hodie
felicem - zawsze spokojność szczęśliwość mat
ceniąc u kniemi stanowcza - Jedźmy pijmy przy tym
czasem - Preterea dość tu w około cygaretki
Konsepciki - Sędzi w kątku z Proboszczem - mało
ma do dodawania swych refleksji amatorów -
Już wieczorek, czas rozpocząć tańce pannie
dziewczęta tej wpadają — Dwie bogate
na szyjkach sznurki pereł, powolutku
się pląsają - ta uboższa - jak twarzyczka miła
a wiersz, jako się zwija jak się kręci -
Jakie było jako tańczyła, jak zgrabniutko
się kręciła, Nie wszystkie patrzy z góry
ostra dziewczynka coś z natury
Drugie inne usta przygryzają, i zazdrośnie
coś patrzą, prawda wszystka słodycz - gdzieś
nie bali się podziwiała, ~~tak~~ ani w ustach
ani w twarzy nic nie działa - Nie tak dobra
i niewinna Ukrainka nasza zwinna
Był tam ~~młody~~ młody Książę marnotrawny
i Magnatek młody, jeszcze niewytrawny
co za owoc niewiadomo, ale twarda skura
z niemowina w niziu figura —
Z pod nosa coś tam gada i wymyśla
dowcipnie niby jakieś słowa de
francuskie nikt trafił, który ~~[illegible]~~ —

Na mowie

wyrwów, Babki stare mężatenki, choć młode
im przygrabe z uśmiechem znaczącym
patrzą, szepcą w ucho — plotka
Jak to jest trudno zgadnąć — istotnie
mówi magnat blady biały młodzieniec
Dwie bardzo bogate panienki, przystrojne ubrane
powolutenku jak indyczki, ni się patrzą
ni mówią ni tańczą, zwolna łaskawie
tak posągowym sposobem - sposobem
takim co wszystkich oczy na siebie zwraca,
ale na mnie nie zajmuje nie
bawi mnie wcale, jak był ludowy, co
są wszystkie urocze galowo ale się
nie bawią, i młodzi bogatych panien
jak wielce galowo, wszystko nie
serdeczne ale ceremonialne.
Ni było nie było wszystkich na nią
Marynii. Ma
czekali zamężny rozumny piękny
Dame Marie jedna szczyptą ma
i dobry kobiety.
Polki, dwie Protestantki a 3a Sre —
czynki, a była sama jest Subeżny
Sorową, niańka chodziła u Mathis
się Madame Marie nie było nigdy
Na dworze na stole zasiadł szlachcic
i mówi o gospodarstwie rozmowa
zwrotna, daty o cholerze, i trochę nie spo
dziewane wspomnień przedmiotu
Tu drugie kółko żywe rozmowy o
wojnie, o serduszku, o miłości do
Mademoiselle l'amour o tem kobiety
nigdy nie mówią

coby tu jasno powiedzieć. Ze wspomnienie
o tych wielkich bombach pomarańczowych
nowoczesnych, o wesołym i jasnym jak by
pamiątkach szklaneczkach orszady limonady
o tych niespodziankach miłych lodach, którym
szkodzi zdrowiu niewinnych zabraniano
o tych lepkich całuskach które cukierki
doskonale naśladować umieją — słodkie
smaczne doskonałe, a połykać ich nie
można. Zaraz słodycze zakąski nudzą
i wino wino. a jakie na się wołamie
węgierskie, nie tak publiczne jak szumny
szampan ale ustronne po przyjacielsku
w ciszy rozmowie w serdecznym uścisku
się pije — winko węgierskie kochany
Żyjemy niech żyją, i wy zdrowi żyjecie
którym to wpadnie pisanie nie będzie
tak słodkiem, jak kielich węgrzyna
w rodzinnej ziemi na serdecznym w
domu uciechę — coś dalej — już tańcami
się zmęczono, dodajmy wesołej na surprise
zrobiono sekretnie illuminacyą wszystkie
lampy, palą się beczki, ale gdzie nad
Jesion wśród najokazalszych drzew sta-
rych — Gospodarz ulubieniec rękami sa-
dził, teraz mu się na weselu najmilszy
dziecinny, tak okazale, tak piękne wyda-
je jakby wiosnę urodził, tak wzniosłe
i wielkie [illegible] Kraina parami
wszystkich już dolatuje wiew poranku
Kończy się przechadzka wracamy
Widzisz Tonia ty rozpaczasz na trzecie nadziei
i samo dopiero ogród zwiedzam — patrz w tajemny
rękę Proces się zaczął.

Przyjmijmy około chatek naszych nie-
żałujmy starania, przyjdzie dzień
w którym praca nasza uroczyście
i solennie się objawi, chociaż nawet
oświecone wystąpią na przyjęcie dalekich
gości drogich, braci naszych —
Z surprizy powrócono konie z balu - już
dają powtórnie herbatę, ostatnie balowe
remedijum w poranku - ja wtedy się
sercem wziąłem i do Panienki się zbli-
żyłem - Niech się, WPanna Dobrodziejka
przysłuży herbatą, kłaniam uniżenie
nie dygnęła mi Panienka, tak więc
nie darmo noc całą czuwałem
dygnięcie złapałem

Z domu ku Jasionowcowi idzie dawny gościniec - na
nim mogiła Sorocka królowa ukraińskich mogił
jest to Chimborasso nasze nie jak mogiła
ale jak wyniosła wydaje się góra z ramionami silnie
szerokim wielkim przekopem - poraz ja pierwszy widziałem
niespodziewanie wszystko i wszystko sprawiła na mnie
wrażenie, była to chwila jedna z życia i najmilszych,
nie byłem sam, jak zwykle jak życie całe - błą-
dząc po różnych drogach, z zamęczonym sercem
z myślą w pół rozmarzony, w pół rozbita, lecz
w najmilszem towarzystwie dwóch przyjaciół
[illegible] [illegible] P. Marka Sas —
i P. Kotlińskiego syna Generała

z tej rodziny nie miała, iż ta pociecha w
domu ten ulubiony a tak zawsze żałobny wstąpiła
widzieć było [illegible] Karoliny, odziedziczyła z dostojnej
Matki a srodze polskiej niewiasty, obline jej
ozdobi, rzadki exemplarz Polskiej Szlachcianki
w uniu uszanowanie obudzące. Dziś według
nauki romansu, kobiety są dla szalonych
dla zapału dla miłości, a Polka nie
wiedziała, skromna nie śmiała dostojna w
sercu swem cicho ustanowiła sobie i domu
dać z pokojem żywot swój, i dom ten szczęśliwy
napełniła, jedyny rzadki nabożności
przykład Polskiej kobiety. Ołtarz jej
młodziuchna widziała, i pątniczy
na ślub, w Ukrainie Polskiej nie
wiasty – patrz było na jej wzruszenie
nie słuchanie na namyśle bez szczere
patrząc, jak klękła i upadła przed
klęcznikiem Matki swojej – z jednym
świętem wyższem a prawdziwem
uczuciem wzruszeniem – jak w mgnieniu
nie oko nie widoku oblubieniec, wstąpiła
w serce wszystkie cześć, uszanowanie
o los jej bojaźni, Try w oczach każdego
stanęły, i zroszyły się jakby wszystkie
serca, ale nastąpi i, Matkę drogą
kochaną, że wzruszeni oczyma – i łkanie
stłumione – modlitwie się wszystkim
z serca wydzierała – Taki ślub na Ukrai-
nie był rzadki w tym wieku
Polskiej duszy i sercem niewiasty

Niemogę opisać daję całą uciechę ukraińskiego
gościny. Dane były, Panu młode mężatki
dziewczątki i piękne dziewczęta — ani jednej
Comtessy, tylko Szlacheckie Hrabiny
Krasickie; co już oddawna w Ukrainie nie
rozmnożyły, gdyby ujrzał; dwa stoły
jeden w oranżerii drugi nakryte jak
się do nikogo a mnie wydało gdy jestem w Zm-
szalonym stole, krótko się tylko młodszej
braci zebrało, to zdrowie rośnie. Serdecznie
się całują, wołają krzykiem ogromnym
chórem — a tak szczerze ochoczo wesoło
zewsząd wokoło — Bogaty okrutnie stry
jaszek przychodzi, z salonki do sali z potyskiem
mówi aż się uśmiecha. Szczęśliwy po
Niemcu bogaty, widać mu z twarzy z uśmie
chu słychać równe głośne najczulsze
całusy siwa główka, myślałem że to
stryjaszek, gdyby stryjaszek bogaty
tyle miał w ręce, tyle wylewa, to pocz
ciwy Sawicki kochany, poczuł że z
nowy fortunkę swoją, jasne mu Try
uśmiechu i przyjaźni pochwała została
Wywija wokoło kapeluszem syna
prezentuje Łazie polne — Kapelusik
się zwija, główka się w koło obraca
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~, a to i Maciejewski
mał już wdowiec jedyny z tych Panów
których niegdyś opisywałem, przypo-
mnijcie, że pod stolikiem się wesoły
dziej jak umarła ołtarz wdowiec!
Syn Dorotej Pasierbski

Autograf Księdza Kajsiewicza

Kazanie ks. Kajsiewicza na pogrzebie Stefana Witwickiego w Rzymie

[illegible] ks. Kajsiewicza

+

Mowa pogrzebowa
po ś. p. Stefanie Witwickim

zmarłym [illegible] w [illegible] d. [illegible] kwietnia 1847 r. powiedziana tamże w [illegible] przez [illegible] [illegible] S. [illegible]

„Justus autem meus ex fide vivit.” A sprawiedliwy mój z wiary żyje. Hebr. 10, 38.

[illegible] najdrożsi Bracia!, byśmy się razem [illegible] po [illegible] Te Deum za łaski duchowne w ciągu tej zimy odebrane. Zebraliście się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Stefana Witwickiego który razem z nami przy tym [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] najmilsi!..

„Sprawiedliwy z wiary żyje.” Tak Pan chciał. Niech przeto boli jak boli, wierzymy iż tak nam lepiej, tak zbawienniej.

Ja też który pragnę chwalić, co Bóg chce, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jego [illegible], tem [illegible] [illegible] [illegible] może [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] którego z bliska i [illegible] znałem. Był [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] bratem, potem [illegible] członkiem, [illegible] najmłodszym [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]. Ale [illegible] jak ciężko [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] przeszkodził mowy, i bym miasto słów, łez samych wam nie dał. — Zwracamy się zatem do [illegible] Matki [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] aby nam [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do końca smutnej powinności.

„Sprawiedliwy mój z wiary żyje” mówi Duch Św., bo wiara jest wszystkim, jest podstawą kamienną wszelkiej budowy duchownej. Ale wiernym [illegible] podaje Pan przez Apostoła swego: „wiara jeśliby nie miała uczynków, martwa jest.” (S. Jac. 2, 17). A więc aby kto był szczerym prawdziwie Chrześcijaninem, winien mieć i wiarę, i uczynki z wiary; takim był ś. p. Stefan Witwicki, i przeto godzien pochwały i naśladowania. — [illegible] [illegible] przyszedłszy na świat w samym początku tego wieku, wychowany w szkole w której [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

wiarę przecież i pobożność miał, tak szczerą, prostą, żywą, jak dobry najlepszych dla kraju i nieba. Nie tylko nie wątpił, ale nigdy nie pojmował możności wątpienia, i dla tego przeciwnie owszem, słowem i pismem wyznawał z pewnym przyjaciółom, mię zawsze, i mnie wszystkim miłym —

Nie są mi znane bliżej szczegóły żywota nieboszczyka. Wiem że rodzinę swą wywodził z węgier, ta pewna że obrazy jego, odbiły żywo rysy magyarskie. Urodzony z ojca profesora krzemienieckiego który go wcześnie odumarł: tamże sierotą wychowany został u jednego z towarzyszów i przyjaciół ojca. Obdarzony od kolebki niezwykłym pojęciem piękne w naukach uczynił postępy. Wytrwałość przy pracy i stałość, które nigdy nie podnoszą przyrodzone siły umysłu jak [illegible] i niedostatek tyż je i niszczą: wyciągnął z talentu który mu Bóg powierzył, wszystko co z niego wyciągnąć było można. Cieszą się z tego chwile w nieboszczyka, a jednak mi smutno musi w tej chwili [illegible] piękność marnuje nie jeden z młodzieży, słuchającej mię tu nawet! A ile dobrego może jeden człowiek, samem piórem zdziałać, świadczą[illegible]nych nawet czasach, zobaczym zaraz rozpatrując się w publiczne piśmiennicze nieboszczyka, nim wejdę w jego prywatne, Chrześcijańskie zajęcia —

Wybyszewszy do Warszawy, i siedząc na urzędzie, dla pomocy krajowej i codziennego chleba, chwile wypoczynku, czytania i piśmiennictwu poświęcił. Pod wpływem nowej szkoły, jak zwykle przy wszelkim odstępieniu [illegible] przesadą i [illegible] [illegible], ogłosił pierwsze swe prace rymem i niewiązaną mową. Noszą one jeszcze naśladownictwa [illegible], już coś więcej obiecuje, już w nich przebija się ta trzeźwość, która cechuje jego prace, [illegible] mi tychże się dobrać czystych natchnień rodzinnych w pieśniach ludowych, śpiewy ludu umiał on i pokochać, nie tak naśladować, jak na wzór ludu tworzyć. ~~[illegible]~~ W pięknej przyrodzie [illegible] się kochał [illegible] umiał jak [illegible] a nauka [illegible]

ni poprzestawać na niej, ale wracał często do jej starych pachnideł od
Skargi i innych wiekowych pisarzy, dostrzegając całego ich uroku. W
pieśniach ludu spotykał też natchnienie religijne, zajmujące w myślach
swą odbicie [illegible] w jego umyśle. Zauważamy w tym strumyku
żywej wody, pośród szukanie jego [illegible] na pół
a niewyczerpane wołanie Bożem, w dziejach [illegible], pod światłem
i cieniem Ducha Św. przeszłych, [illegible] które chowa [illegible] wypisanych.
Ten pokłon i zaprawa [illegible] uderza w poezjach Biblijnych
naszego wieszcza, najbardziej w psalmach które nucił w ciszy na wy-
gnaniu, nad obcymi rzekami; słyszysz w nich psalmisty, i [illegible]
boleści [illegible]. Język też jego, to odzież myśli i uczuć, jędrny, jasny
~~[illegible]~~ rodzimy, ~~[illegible]~~ [illegible] wszystko staroświeckie, odznacza się od wszelkiego
dzisiejszego [illegible], i wskazywał na prawdziwe pochodzenie [illegible]
od Kochanowskiego, Wujka, Skargi. Trzeba już to oddać mu prawdą,
że pisze religijnie najdzielniej [illegible] języku. Jak dusza ich,
tak myśl [illegible] dzisiejsza myśl [illegible]
i barwę, i blask osobny.

Uważać [illegible] miło niezmiernie [illegible] był wyniesienie
[illegible], obrazki Częstochowskie wymienione od [illegible]
[illegible] tak [illegible] łatwo było potrzeba
szczerej pokory, i [illegible] dla [illegible]
[illegible]. Na to się zdobył [illegible], i tę pracę [illegible]
wyżej za [illegible]. Widział złe czasy, widział potrzebę [illegible]
Boga [illegible] modlitwą, i pomyślał o [illegible]
ku temu. W tym celu wydał „Złoty Ołtarzyk" [illegible]
mnożony [illegible] na obu językach. [illegible]
że się dziś z taką przyjemnością modlić w tej naszej szczerej, [illegible]
polskiej mowie. O, jak mu w tej chwili [illegible] ta praca,
a to dusze jego, [illegible] Boga [illegible]. Jego co do pracy, bo on
co się znał trochę na tajemnicach modlitwy, wolał [illegible]
[illegible] i [illegible] czasu, drogie stare kamienie; [illegible]
i prostotą [illegible] z których [illegible] pisane, ten Ołtarzyk [illegible]

Listy wcale nie kazał zachowywać. Wołał te pobożne prace, jako pójść torem ich, choćby szedł był łatwiej, którym się szło na mo- wożytne, modne, nadmiste, sentymentalne marzenia, pełne wykrzykni- ków, które ćmią i łudzą, a jak szczerego zapału [illegible] nie mają, nie mogą. Wiedział że to najtrudniejszy, to najwyższy ro- dzaj piśmiennictwa, i że kto chce dobre modlitwy ułożyć, winien [illegible] kolana naklęczeć, i pamięć [illegible] nabożnie [illegible] zamknięcie, aż się serca jak ranna ziemia zdrowa wygoją, i jako wino duchowne, ożywiające i rozgrzewające dusze, wyjdzie krynica z cierpienia. — Pod jednym z nami mieszkający dachem, nadzwyczaj światłej i uczonej, ułożył wprawdzie na własną rękę, pobożnie zda- nie na cześć Zmartwychwstania Pańskiego i Najświętszej Panny [illegible], ograniczył się do łatwego przyswojenia wszystkich odpo- wiednich miejsc Pisma Św. W tym rodzaju prac zostawił wyko- pisanie [illegible] duchownych, to jest krótki żywot Św. na każdy dzień roku, z odpowiednim zastosowaniem i nauką. Zamierzał nadto tłuma- czenie do [illegible] książek duchownych, w których my tak jeszcze ubodzy, jako naukowe nasi [illegible] wykonał część dzieł Św. Teresy, Kardynała Bona &c. —

Kochając Boga, nie mógł bliźnich nie kochać. A kochając, miłował najbliższych sobie, rodakom kochał swój naród silnie, namiętnie prawie, ile katolik może być wyłącznym i namiętnym. Był Polakiem od wierzchołka głowy aż do stóp, aż do najmniejszych szczegółów wchodzących w skład narodowości swojej, byle tylko równie [illegible] nad chęć przekładać. Ale był Polakiem, [illegible] tą wiarą, i przeto był śmiertelnym wrogiem grzechów narodowych. Znał je dobrze, i troskliwie środki poprawy obmyślił. Widząc u nas porwane, skrzywione, potargane stosunki rodzinne, które dają [illegible] [illegible] jak choroby narodu; wydał Podarunek ślubny, celem oświecenia rodziców i oblubieńców, o obowiązkach i dostojności stanu małżeńskiego. Następnie w [illegible] przedstawił pośród zapasy wszystkiemi grzechami, błędami, wadami, śmiesznościami narodowemi,

Nie oszczędził klasy wyższej, z której żył, ni osób duchownych, które tak 2
głęboko czcił, bo prawdę i dobro powszechne pokochał nad wszystko. Ci
którzy nie umieją znieść prawdy, jedno kiedy przychodzi jako błagająca słu-
żebnica na kolanach, albo jak zalotnica z zwodzącym się uśmiechem,
z przekąsem i gniewem przyjmowali jego szorstkie wyrazy. Choć co
[illegible] i [illegible] nie dziwimy się, iż przy takiem rozpasaniu
języków i piór, nikt się nań wcale oburzyć nie śmiał. Przy tej tani-
ości nas pogardzie dla mowy, jak rzeczy i osób narodowych, nie-
jeden Niemiec przebaczy, że Polak śmie tak świecić prawdą w żywe
oczy. Niemniej uznawać pozornej albo lekkiej naiwnej, a prawie
koniecznej przesady. Mówię koniecznej, bo kto co ze zgrozą odpycha
musi siłą rzeczy, użyć się przechylić, a kto pragnie czego dopiąć na
nowo, musi jeszcze więcej sobie zamierzyć. O! brzydka obłudo, od-
pychać prawdę, przeto że nam jej zaprawa a sposób podania
się nie podoba, i skarżyć się na przesadę moralistów leżąc wciąż
w tych samych rzeczach, a za złe przez samych winowajców uznanych
nałogach. Co takiem nie ponieważ usprawiedliwia, ale pod pewnym
względem tłumaczy. Chyba to, że [illegible] jak pobożni [illegible]
sobieniami przez to odbywał, pisząc jakby swój testament w
przestankach ciężkich bólów, poszcząc [illegible] celu i wiele łez przed
Bogiem wylewając. Kiedy widział korzyść swej pracy (a widzie-
my już znaczną) to się wzruszał jak gdyby się narodził, a kiedy
[illegible], to cierpiał śmiertelnie. Wielkie dobro musi być, prawie
w boleściach; wielka prawda musi wyjść na świat i kupić sobie prawo
obywatelstwa męczeństwem. Teraz kiedy ten wielki Kaznodzieja
Narodowy opuścił nas, przestrogi jego, ufam, skuteczniej jeszcze pa-
nować będą. Jak piękność która nie zupełnie [illegible] albo
krasie trawy, ale w samych rysach się mieści, ma tu sobie zupeł-
nie [illegible], tak wielkie rysy piękności moralnej na
niego [illegible] ręka, im dalej od grobu, tem wydatniej błyszczeć
będą. Ale że i wiek dojrzewający ku Bogu, codzień to gotowszym
będzie oczy i zrozumieć się piękności moralnej. -

- x - x -

Bez wątpienia, pismo jest wyrazem wewnętrznej duszy. Styl, dobrze powiedziano, to człowiek. Kto zatem stale jedne wyraża myśli, wielki to dowód, że niemi nie tylko rządzi innych, ale że się sam podług nich rządzi. Jest rzadko szczery wyraz prawdy, osobnie jak u nas razie trwały, na którym łatwo baczniejsze a doświadczeńsze oko się zawieść. Że jednak do pewnego stopnia, może się mylić obraz pisarza, ostateczna próba szczerości przekonania, jest samo życie i uczynki pisarza. Dla tego pochwaliwszy pisarza, przypatrzmy się teraz człowiekowi. Przypatrzmy się z tym większem zbudowaniem, iż jakkolwiek całą wielkość i bystrość ludzką, on wiedzą i wykształceniem uniżał wobec Boga, przecież ludziom wyższego polotu, trudniej się wyrzeczenie się, pokora i ubóstwo ducha, a następnie codzienne praktykowanie Chrześcijańskie życia. Nie tak się działo z [illegible]. — Wiara jego wyrażała się naprzód w pobożności względem Stwórcy, pobożności głębokiej, serdecznej i prostej jak ostatniego z wieśniaków. Z jaką pilnością słuchał Słowa ~~pańskiego~~ Bożego! Z jakim skupieniem i staraniem opatrzeniu wszystkich przepisów [illegible] zachowywał się w świątyni Pańskiej. Ni się obejrzał, ni poruszył, ni mówiącemu odpowiedział. Z jaką uwagą a przejęciem się towarzyszył wszystkim obrzędom religijnym! Na modlitwę długie godziny obracał, często jak i tej zimy, zamykając się w osobności na ćwiczenia Duchowne. Co tydzień, z wielką skruchą, oskarżał się z grzechów powszednich, a raczej słabości i niedoskonałości, których nikt przecież życie mimowolnie. Oczyszczał się kochający się w niej jego pokorne, a chwaląc Boga, korzystał się wznosząc, że ja kapłan na większe się jeszcze zdobyć umiem. Z jak żywą wiarą znajdował się wobec Ołtarzy, albo towarzysząc świętej ofierze! Stał zwykle chociaż kolana, i najboleśniej mu było, kiedy musiał na chwilę sfolgować. Z jaką świętą czcią, a jakże często przyjmował ciało Pańskie; najpotężniejszy środek uświęcenia dusz naszych. Dusza jego tu rozpościerała się, w tych aktach, jak śniegi topnieją pod promieniem wiosennym;

to znowu jakoby ogień [illegible] rozlegający się
po kościołach, a na twarzy w wszelkich wyśliakiwał rumieńcach. Ku
Najświętszej Pannie największej nosił po ciągu miłości a pewnej,
osobliwie miał w bożeństwo [illegible] nabożnych chwil zdrowych
na dobre spało, a już on po ciemnym ranku, mimo zimna i ślizgawicy,
mierzył już kilka mijsc [illegible] obiegu, i kilka [illegible] wyniósł
[illegible] na kolanach pod [illegible], kiedy usłyszał dzwonek
Anioł Pański, zerwał się z łóżka, odmówił go pobożnie na kola
nach, dodając: „święta to godzina, [illegible] ni lekarstwo, [illegible]
Pan będzie w tej chwili [illegible] na ozdobę Ołtarza Matki
Boskiej, jak [illegible] miejsc świętych, zawsze miał, jak gdyby był
bogaczem —

Pamiętał doskonale o maxymie katolickiej, którą tak pięknie
ś. Cyprian wyraził: „iż nikt nie może mieć prawdziwie sobie
„Boga Ojcem, kto nie ma Kościoła za matkę", to też wszystkie
jego postanowienia, przepisy do najdrobniejszych nawet, jako
Ducha Św. pochodzące; radził, rozmawiał sobie ni innym, [illegible]
po [illegible] postach, już [illegible]
i to na wyraźny rozkaz spowiednika lub lekarza, zwalniał, a w tym
ostatnim, mimo pozwolenia, nie chciał. I to nie tylko prywatnie
w zakrystii, ale publicznie, mieszkając sam jeden znajdujący się wśród
[illegible] wypełniających. Jeden [illegible],
której wśród nas tak skąpo, jak przysłowiej zbytek, względu ludzi nie
znał, i można rzec, że go nie znał, ni mógł zrozumieć, i innym
wszak tę poniżającą godność człowieka słabość przyganiał. A gdzie
nie wskórał, nie mógł tam nie chodził. Bo prócz samotności
wziął się bliźnim, o ile oczywiście mógł być użytecznym, a
bez szkody własnej i straty czasu.

Dwa są bowiem dary osobne, dwie drogi służenia bliźniemu
słowem i wszelkim zachodem. Jedna w której cierpliwość idzie
gorliwości pomaga, druga w której gorliwość i siła. Obie są
dobre kiedy używane pod miarą i wpływem Ducha Bożego:

bo wtenczas się unika zbytniéj miękkości i bojaźliwości z jednéj, surowości i popędliwości z drugiéj strony. Chciał też każdy sztukę swoją mierzyć wyraźnie i systematycznie jednéj, ale podług upodobania i potrzeb danych osób z którymi ma do czynienia. Tak czynił nasz nieboszczyk.

Z jaką cierpliwością chodził koło zasłużonych naszych weteranów, srodze niegdyś wychowanych, wśród burz politycznych i obozów, pod wpływem ludzi i wyobrażeń owego wieku, tyle z czynieniu z sprzecznymi niegdyś owéj nie przypuścili, ale owszem umieli je pobożnie sławić i skonem [illegible]. Aż Hetmani ostatniéj potrzeby [illegible] wyszli, mistrzowie hymnu ostatni pieśń zaśpiewali, i tak pospolicznie na przedpokoje Pana Panów, na wielkie [illegible] i przyjaźni niegdyś [illegible] był przyjaźnią z wszystkimi prawie znakomitemi pisarzami i artystami krajowemi, i ~~dla~~ każdemu przyjaźń jego była drogą. Żyjących jeszcze nie wspomnę, tylko wspomnianych już śp. Kazimierza Brodzińskiego, i świeżo wśród nas śp. Klementynę z Tańskich Hoffmanowę, któréj był korzystną radą i miłym towarzystwem. Gorliwość jego wybiegała poza obręb narodowy. Otoczony szacunkiem, który na sam naród spływał, połączony bliską znajomością z znakomitemi przychylnemi nam cudzoziemcami, starał się o naprowadzenie na drogę zbawienia nie jednego [illegible] błędną [illegible] wolności dzieci, którzy porzuciwszy, w skutek tych [illegible] [illegible], [illegible] ciągle [illegible] [illegible], [illegible] do przystani [illegible] [illegible] [illegible] ile się do tego przyczynił nasz nieboszczyk.

Mówiąc znakomitemu znawcy języka zajmował się znakomitym, i [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] apostolskich, ale niektóra [illegible] i prawdziwie chrześcijańska praca, dojrzałemu zajmować się [illegible] [illegible] znakomitemu [illegible] [illegible], nie [illegible]. Ona też zaiste nie schodziła ... [illegible] [illegible]

[illegible]

obudzić w nich zamiłowanie niekończonej piękności, źródła i wzoru piękna 3
[illegible] najwyższej, którą mają wyrażać w kształtach skończonych jej wzorem
aż dziś [illegible], już pędzlem i dłutem. Jestem pewien, że niejeden
z mych słuchaczów, słowom tym zgodzi się i przyświadcza.

A do uczynków każdego miłosierdzia Chrześcijańskiego, jak był skory,
jak hojny w ofiarności i ubóstwie swojem. Znał osobne podwoja
w najbiedniejszych współwygnańców, znał drogę do szpitalów i domów
obłąkanych. Świadczył i chorym [illegible] po śmierci najwię-
kszych dobre uczynki za życia. Wiernie towarzyszył obchodom pogrzebo-
wym odprowadzając zwłoki na wieczny spoczynek. To też Bóg który
często w tem jeszcze życiu nagradza dobre, a to w jego ostatnich chwilach
[illegible] wszystkich
[illegible] jak wszystkich zasmuciły [illegible]
jego zwłok. Nadto zmarłemu już, pozwolił zapewnić spoczynek w osobnym
grobowcu, [illegible] niedostatnim rodakom (x)

Zadługi byłbym, gdybym chciał wyczerpać wszystkie szczegóły tego
cichego i budującego życia. Ale z tego com powiedział, mniemam sobie
[illegible] pozwolił, jak zamiłować niepotrzebował, czy mi [illegible]
[illegible], że cała jego była życia pełna dobrych uczynków, [illegible]
[illegible] jednak [illegible]
kilku wypadków ostatnich w jego życiu, w których to Bóg stawia
na próbę człowieka jak sobie postąpi, co wybierze, czy liche, czy
mierne i zwykłe, czyli też rzadkie, [illegible]. Zobaczymy jak
sobie poczynał, jak wybierał się Stefan [illegible]!

Co się tyczy nas wygnańców, nikomu nieodbierając zasługi, wyznać
[illegible] można, iż niejeden kraj opuścił dla tego iż mu [illegible] było [illegible].

(x) Wspomnieć tu [illegible] czy fundusz pozostały po nieboszczyku wystarczy
na pokrycie wydatków pogrzebu, że nadto przywalała była nawet [illegible] możności
jak się później pokazało aby pobożność Narodowa zapewniła mu miejsce
wiecznego spoczynku ogłoszono składkę która [illegible] zebrana [illegible]
na zakupienie wspólnego grobu rodakom biedniejszym, którzyby zmarli
w tem świętem miejscu.

Nieboszczyk w roz wyszedł prelekcji dla tego iż mu więcej czyta na pre-
stworno za wygórnice ośmiził na ciężkim już miejscu, a modlił się
szybko niewiernych przy młodości, zwolnicie i przez zapadziwiać. Jednak
jednak na nieszczęście ponosząc, myśląc o niedostatku i rozterce
tylu rozmówników przyjaciół, tracił naraz na sobie widok powagi i
zechciał być wiernym współmęczennikiem pomocy wyjścia swego zamu
i fizycznego dla pielęgnowania pod okiem Pana za przykła-
dem niedo przystych wyrazów słuchał wdzięcznem, czasem
dziecka napróżno siły a przychylny poplecznik naglił go do namo-
tu zaspokajając mu posłany wagę i wyższy język obiecując.
Witnicki, że go znaniem niektórych całego nad każdym krokiem
się namyślał, ale co raz postanowił, to na dobre, nie by rychło i pło-
cho odmienić. Nad wszystko powiedział pracy, ubóstwo, [illegible]
poniżenie Chrystusowe. –
Na tem wygnaniu, znajdował się jakoś [illegible] przyjaźnią z
niejednym, ale też najbardziej z jednym, gdyż to przyjaciel od serca,
oddany, można by rzec [illegible], razem [illegible] mu drogi, tak
iż obu ich przylgnęły do siebie jak dusza [illegible] i [illegible]
Dawida. Witnicki bardzo pokochał, to nazwę, a jednak kochał
[illegible] i [illegible] jego nadewszystko, jak [illegible] przyja-
ciela [illegible] zdrugi [illegible], wyczerpany wszystkie
[illegible] nalubownie [illegible], wystąpił naraz otwarcie i
rozpisał się przeciwko niemu. A kochał go mimo, i modlił się za
niego, boleść swoją z wielką ochotą, w jego upamiętanie Bogu
ofiarując.
A o wytrwałości niezłomnej śród tych kilkunastoletnich, ciężkich, nie
ustających boleści jak wiara wypowiedzieć, choć jeden zgorszył się
może, jeżeli nieboszczyk zapytany ozdobnie [illegible], lub [illegible]
choć wszystkim rozmówcom mówił o tem co się czuje, czem się zwykle
czuje jak w boleści. [illegible] przy nim leżał w ranach na
śmietnisku skarżył się głośno Bogu, a przeć od Pana za wzór
cierpliwości pochwalony, a gorszący się zaś przyjaciele, skarżeni

Choć X.^te [illegible] według woli swojej, Oyciec [illegible] na
krzyżu, wyznawał smutek swój i opuszczenie. Rzadki zaś nie
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
zawsze oddający się, jeżeli taka wola Twoja Panie, takie też upodo-
banie, jeżeli to ma być zwiększona chwała Twoja, zbawienie ~~dla~~
duszy mojej. — W ostatniej chorobie kiedym go ujrzał krzyżem [illegible]
rozpiętego, [illegible] [illegible] [illegible], ozwałem się [illegible]
[illegible] bracie Stefanie, [illegible] napadła pycha i chęć na-
śladowania świętego męża Hioba — [illegible] Bóg mój
[illegible] [illegible] [illegible] abym tylko [illegible] to [illegible] W tem
jego cierpieniu było coś tajemniczego, między go lekarze jasno
nie określili. I przeto leczony na przemian to ogniem to wodą, to
pokarmem [illegible], to suchym chlebem albo głodem, [illegible]
swej prawdziwie, odbył na ziemi [illegible] tylko albo
[illegible] [illegible], [illegible] bole jego wymagały [illegible]
pańskiej i [illegible] najczystszej pamięci [illegible],
w [illegible] ~~[illegible]~~. Ostatnie [illegible]
[illegible] od [illegible] [illegible] który chodził [illegible]
po kilka godzin [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] na [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] Dobrego [illegible] — o tem [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jego
ochotę i wolę [illegible], a do [illegible] Bożego wszystko
odnosząc.

Pamiętno tylu cierpień na twarzy i w całej osobie ukazywał
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]:
Żadną się [illegible] [illegible] na [illegible],
[illegible], i [illegible] jego, wysokiej i kształtnej budowy,
gładkiej regularnej twarzy [illegible] bezpieczniej jako
dziecka świeciła [illegible] zarazem i [illegible], na ustach ~~po~~ [illegible], pogodna
wesołość, obok powagi siedziały kiedy chciał, a [illegible], był
[illegible] jak [illegible] niedziwne przeto i [illegible] [illegible]

[illegible] i swoich ustąpił, obiecała poważnie wierną przez [illegible]
swoją i dostatek, cierpieniami jego a [illegible] ubóstwem. Wola [illegible]
bez [illegible] przyjęte takie poświęcenie [nieoszacowane] ~~[illegible]~~ kiedy [illegible]
dobrym namyśle uczynione, i kiedy jest przekonanie że przyjęcie [illegible]
[illegible] zgodnie [illegible] według Ewangelii [illegible]
siebie; aby chciał, pomimo [illegible] krewnych, przyjaciół, i wyższemu stanu
stanowisk szlacheckich itd. ulżyć sobie ich kosztem [illegible]
przykładał się do ułożenia wielkiej sprawy [illegible] przyjaciół swoich.

Sam myślał od lat kilku sługę Boga przez resztę dni swoich [illegible]
wstanie kapłanów Zakonnym pod jednym z nami sztandarem.
W tym celu szukał poparcia [illegible], w tym celu
przybył do Rzymu a zachowawszy wielkim sercem wyrażonym
ślubem się związać Bóg inaczej rozporządził. Owszem przyjął
ofiarę, wiążąc go już związkiem do chwały swojej. Przyszedł [illegible]
du poznać [illegible] religii i Kościoła Chrystusowego które nad wszystko
[illegible] przyszedł, dla rozpalenia gorąco razy miłości swoją, [illegible]
tej atmosfery świętości wyjąwszy tyle świątyń gdzie codziennie zosta[illegible]
ofiara, gdzie tyle krwi męczenników wsiąkło w ziemię, gdzie tyle [illegible]
tysięcy [illegible], gdzie tyle świętych żywych przyjęło go [illegible]
Bóg, po błogosławieństwie na drogę od Namiestnika Chrystusowego, któ-
rego nam Pan wsobie dał miłosierdziu swojem. Ach! chyliłem się
go do stóp [illegible] przyjacielem jego, starym jak wiara nie[illegible]
szczęścia i brata o.p. tylko Stanisławem Klickim, który wyszedłszy
bez szwanku z tylu bitew na tej samej włoskiej i rzymskiej ziemi,
przyszedł spocząć obok niego, w tej spólnej wszystkim wierzącym
Ojczyźnie: Dziwne bractwo za życia i po śmierci [illegible] naszych
[illegible], [illegible], w drugiej [illegible]
mądry weteran przepisał się wraz Bogu Duchu oddać, ~~[illegible]~~ [abyście się]
[za obu] ~~[illegible]~~ tej świętej ofiarze pomodlili, jako obu kochających w
sercach waszych ukochali. *)

*) o.p. Stanisław Klicki zasnął w Panu d. 23go Kwietnia o 10¾ z rana na ćwierć godziny przed zaczęciem mszy żałobnej za o.p. Stefana [illegible]ckiego która tak za obu była odśpiewana.

...częściej przysłał go tu Bóg aby wiedziano gdzie leżał [illegible] Jaśkim 4
n. Wołu którego a życia nie po śmierci [illegible] i [illegible] swych, [illegible]
kiedy [illegible] świat spiać [illegible], [illegible] z Bogiem [illegible] [illegible] jam
[illegible] pierwszych [illegible] jak Stefan pierwszy [illegible]
[illegible] wśród zbłąkanych [illegible] panów, a który [illegible]
[illegible] tylko [illegible] pośród nas [illegible] wiernością [illegible]
[illegible] tu [illegible] aby [illegible] jego [illegible] tej [illegible]
[illegible], w której po [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] jego [illegible]. św. Stefana pierwszego męczennika. [illegible] —
[illegible]. Ale [illegible] wybiegam naprzód śmiercią i grobem kiedyby się
[illegible] ubóstwo więcej chciało mówić o życiu, kiedyby jeszcze tyle do po
[illegible] będzie było. Zbieżmy wszystko razem dodając iż był prawdziwym
[illegible] chrześcijaninem polakiem, szczerym [illegible] i [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible]; jak [illegible] jednym
wszystkim [illegible] szczęśliwie obdarzony. Życie jego i charakter prawdziwie [illegible]
[illegible]: aby się na takich wzorach kształcili [illegible] polakami. —
[illegible] [illegible] św. Stefana [illegible], [illegible], a tyle
[illegible] przeciw [illegible] i [illegible] i tak [illegible],
[illegible] jak [illegible] wojennych wspomnień [illegible] jego. Jak [illegible]
[illegible], oddać co tak było na razie gorzkie, uroczyste, [illegible] pokusiny
[illegible] się jednak [illegible] [illegible], pobożności [illegible] nam [illegible]
[illegible] zawsze przebaczył.
[illegible] Śmierć [illegible], śmierci się spodziewał, mówił o niej spokojnie
[illegible] jak wypadało na syna na brata zmartwychwstania.
[illegible] [illegible] o [illegible], a przy ostatniem namaszczeniu
[illegible] choć się [illegible] przy zmysłach, [illegible] rękę naprzód wy
[illegible]: ach! [illegible] ja [illegible] Kościoła, na głos Kapłański
[illegible] po śmierci [illegible] podniosł! Bo choć oddawszy się Bogu [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible] było [illegible] w [illegible],
[illegible] [illegible], [illegible], natychmiast [illegible] prawda
[illegible] się, ale ochotą i pewną [illegible] przyjmował. A [illegible]

czynił, oświadczał się, iż chce tak, jak się wkrótce bożym świeci; czynić posługi wzrad przyjmował od nieznajomych, aż się nie za pamięć [illegible] ludzi [illegible].. Nastąpiły potem dwa dni podczas których losy się jego ważyły na szali przedwiecznego. Ni oka otworzył, ni słowa przemówił, ni do ust mógł co przyjąć. Kto w Boga wierzył modlił się, aby przynajmniej bez ciała pańskiego nie szedł z tego świata. Wtem jakoby ze snu przebudzony, ozwie się [illegible]:
„Jeżeli taka wola pańska abym szedł do grobu, tedym gotów,
„proszę o wijatyku, stawcie to Boże na drogę [illegible] zapytany [illegible], i [illegible] łaski tej wiary, iż przez [illegible] który przedtem z wiary [illegible], [illegible], i przyjął [illegible] jego [illegible] Cóż się też stało po wszystkiej chwili milczenia, który [illegible] przerwał nieśmiało [illegible], ozwie się łagodnym głosem: „Ach
„ja [illegible] wiele nowy żywot [illegible] pragnął już tej wody która tryska ku żywotowi wiecznemu, a ktoś z obecnych spytał czyby nie chciał wody poświęconej. Skinął że tak, i pokrapianemi razy gasił pragnienie. A kiedy kapłani, śród innych pobożnych myśli podał iż aby pił na cześć wody która tryskała z przebitego boku [illegible] takie [illegible] i wielkim [illegible] i [illegible], wszystko, wszystko na
„cześć Trójcy przenajświętszej, i na cześć męki przenajsłodszej, i na cześć świętych patryarchów, proroków, Apostołów, męczenników, wyznawców, dziewic i wszystkich świętych, i za wszystkich [illegible], i za tych którzy mi posługiwali.... oddać mi już, pokój,
„ja [illegible], [illegible]..... zaczynam nowy żywot, zaczynam
„[illegible]... pójdę, pójdę na pastwiska, na łąki zielone... widzę odnogi żywotnego rozbiegają się... Oto [illegible]... [illegible] wiele innych, ale ten szczególny i [illegible]... kto mi dał
„ten nowy żywot który czuję w sobie?...“ – „Pan Jezus, dawca
„wszelkiego żywota“ rzekł kapłan „Pan Jezus wszystko, ale....“ snadź myślił o świątobliwej osobie która się zań wiele modliła

bo po chwili dodał: „czemu mi nie pokażecie listu najukochańszej
„matki mojej (a nie [illegible] nim nie widział), połóżcie go na krzyżu
„który [illegible] porzucić [illegible] na piersi... a [illegible]
w głębi zmówiliśmy, że już [illegible] czytanie matki [illegible], zdając
się [illegible] często przemawiał [illegible] kiedyś czego
gorąco pragnie! ale w każdym razie było za co dziękować — Odtąd
przez dwa dnie ostatnie, dusza jego już tylko przy mocno obudzonej
na chwilę uwadze objawiała się przelotnie; jak połysk gasnącej
lampy. Nastąpiło lekkie konanie. [illegible] matki [illegible]
ostatnich, a kiedyśmy skończyli, już nam był niepotrzebny [illegible];
zaiste prawdziwie w pana śmierć sprawiedliwych. Tak cicho sobie
i pięknie do Ojców poszedł.

Ach! niepięknie mój Stefanie; niepięknie tak nas opuścić, robiących
ciężko wiosłami śród burzliwego morza, a samemu do portu zawinąć:
przeglądać się w pogodnym blasku słońca sprawiedliwości, kiedy nad gło
wy naszemi ciemnieją się coraz [illegible] chmury, i grzmi i łyska się
stronami, i ciżby pod ziemią... pochodnie przyświecające naszej
drodze [illegible], nowe nie wschodzą... Bóg ściąga swoich, ogołaca
ziemię jak gdyby nią wzgardził.... Co nas czeka?... ach, straszna
walka i cierpienia! [illegible] z Bogiem [illegible]
[illegible] Tyś szczęśliwy, bezpieczny... a my? [illegible]
Boża, i my szczęśliwi już samem szczęściem twojem. Tyś już twoje od-
walczył, odcierpiał... snadź my jeszcze nie. Tyś odważnie pełnił twoje...
pełnimy i my. Niech się święci wola pańska! sprawiedliwy zginą
[illegible]

* * *

[illegible] natrętne przypominają że już kończyć trzeba. Żegnam was
[illegible] i dziękuję. Dziękuję najprzód braciom moim spół
kapłanom, [illegible] się, i wyznać głośno chcę i muszę, iż nieraz daleko
[illegible] niebosz[illegible] posługiwali. Tam mieli pociechy same, jakie
w tak bolesnych chwilach, z łaski Bożej przecież mieć można; [illegible]
czuwali dniem i nocą, nadstawiali zdrowia i życia, pierwsi [illegible]

zdradliwą chorobę. Boga chwała! jeżeli dopełnicie obowiązku, bo trudno nader nam kapłanom uczynić, trudno go dopełnić zupełnie tak, jak wyście zrobili. Dziękuję wam naszym [illegible] i bądźcie błogosławieni! którzy nie mając ścisłego obowiązku, z narażeniem wszystko siebie, ale i domowników waszych nawiedzaliście, posługiwaliście chorym. Błogosławieni i wy! którzy się [illegible] nie mogli i przeto więcej ucierpieli. Błogosławieni, którzy się na ramionach własnych nie najemnych, nieśli drogi ciężar zwłok do świątyni [illegible] Pana polecając jak matki i zwłoki ziemię. To też lud zbudowany wołał: „patrzcie, jak się ten naród „kocha.“ A prawda wieczna powiedziała: „potem was poznają ucz-„niami mojemi, jeżeli miłość wzajemną ku sobie mieć będziecie.“ I znowu: „miłość wiele grzechów pokrywa — miłość pełnością za-„konu.“ Bądźcie błogosławieni! przestańcie grzeszyć [illegible] i dumą. O ludu mój! skrywią często głowę, grzech przyjdzie na usta; ale ile razy [illegible], trzeba myśla święta, odzywa się chrześcijański, stajecie jak jeden człowiek. Dla tego nigdy się wiążąc z [illegible]: nigdy się poginąć nie mogą, o ludu mój! krótko, [illegible], ale też [illegible] bądź błogosławiony! [illegible] wam lepszego nagrody życzyć nie mogę, jak pobożnego życia, pobożnej śmierci, pociechy przed i po skonaniu [illegible]: by nie zawsze najdostojniejszy, najdostojniejszy w ostatnim kraju i [illegible] taka przystąpić kapłan i diakoni ze służbą Bożą, ostatniemi modłami.

× × ×

Własnoręczny autograf
Zygmunta Krasińskiego.

przysłany do druku
do Przeglądu Polskiego
1892.

— — — — — — 1879.

Wiara (Własnoręczne Żywym itd. Krasińskiego dał mi ... Józef Bliziński)

Oni mówili – Jam pilnie ich słuchał
o stół zielony gdzie biły się Karty
Jak paszą człeka wśród zwierząt oparty,
aż w sobie iskrę wydostwa rozdmuchał.

„Wasza jest prawda przezacni panowie
„Dziś mi dopiero zaczyna dnieć w głowie
„Lecz mi poddajcie na jedno pytanie
„Co też się w końcu z naszym światem stanie?

„Widzę w nim postęp – cuda – wynalazki:
„para, Galwanizm, miedź, żelazo, ołów,
„Służą mu nakształt spętanych Aniołów,
„Samo już światło maluje obrazki –
„przytem wszystk dożyć i długiem stokrocie,
„ogrom też zapięgnio – policja wyborna –
„a ludzkość sobie jak dziecię pokorna
„umiera z głodu lub pracuje w pocie.
„gdzie stały niegdyś bitnych zamków wieże
„Dziś dach podziemia i blade warsztaty
„Tam Jedwab kupcom wywija się w kwiaty
„Tam przędą sukno na wałce odzieże.

Gdzie niegdyś szumne od Hymnów Kościoły
„Dziś Giełdy szumne od krzyków Handlarzy

„ Sub Cytadele na miast wielkich straży
„ Tych miejsc jedyne - bez śmierci - Anioły!

„ Zgoda na wszystko - wielki z góry zlany,
„ w dole tłum jęczy, szczytajż miliony,
„ pytając z jakiej wszystkie mścić strony,
„ nam co do tego? albo mamy oczy,

„ By drugich widzieć. patrzajmy na siebie
„ Grą i przemysłem złota nazbierajmy
„ I ziemię całą, całą zażywajmy!
„ Bo kto używa, ten tylko był w niebie!

„ przecież już Rozum dawno się przekonał
„ Że wiara w duszę to śmieszność i zgroza,
„ Bóg kar i nadgród właśnie w tym dniu skonał
„ w którym się zabił wielki Żyd Spinoza.

„ Którego nowa Filozofia uczy
„ Że całość świata jedynym jest Bogiem
„ I że Duch ludzki za grobowca progiem
„ W żadne się inne życie nie rozwinie.

„ Z tej strony Grobu jest wieczność jedyna:
„ Z tej tylko strony mogą żyć nadzieje
„ Niech więc się złoto w kubek gracz leje
„ I byt nasz przejdzie jak tej gry godzina -

„ Vivat panowie! - niech to potrwa tylko
„ Niech to nie będzie jedną czasu chwilką

„ Lecz całym czasem – a gdyby przypadkiem
„ w dom nasz się nędza wnet gała ukradkiem?

„ Gdybyśmy nagle w stepy Syberyi,
„ Boso stąpali – lub w pustyniach śnieżnych
„ Żyć ... musieli wśród wilków drapieżnych
„ Kto wie – w kaydanach, kopać kruszcu miny.

„ A jeśli trzeba bić się dniem i nocą
„ Bez odpoczynku, o głodzie, o skwarze,
„ By strzał przez piersi wziąć od wroga w
„ darze
„ Iniec paść wtedy – bez ostatnią mocą.,
„ Ścisnąć karabin i pójść na bagnety,?
„ Lub w sali sądnej wśród krzyków tysiąca
„ płacić na przyszłe do serca sztylety.
„ Z śmiechem pogardy czekać sprawy końca?

„ A może przyjdzie umierać z choroby
„ pośród ciał ludzi już umarłych wśród?
„ Dzwonią się w mózgu gorączki wyroby!
„ A nuż się wyda że tam jakiś chudy

„ Szatan przybywa całować nas w twarze
„ Idą szpitale wszystkie za rękę
„ miedzie zbolałych na puste cmentarze,
„ może się przyśni – że na piekła mękę!

„ A cóż panowie? czy to być nie może?
„ Dziś kiedy się jeszcze zdarzały wypadki
„ Z różnie osobliwych pośród ogromnych spadki
„ w doliny smutku lub nicości morze!

„Czy nie słyszycie jakoby w oddali
„Jak konających na lądzie, na fali?
„Czy nie widzicie jakby kruków stada
„Co czarno lecą tam gdzie człowiek pada?

„Ah! z głębin ziemi zagrzmi krzyk „do broni"
„I Duch Litwy jak w dniu Bożej męki
„Na szczytach niebios łzę-gwiazdę uroni
„By tam świeciła zkąd wzbiją się ~~[illegible]~~ jęki:

„Bo nocą cichą jak z nór ciemnych węże,
„Z lochów podziemnych wyroją się męże,
„I każdy w ręku niesie będzie pochodnię
„I każdy w oczach jakąś przysięgę zbrodnię!

„I stąd i zewsząd i tam i w oddali
„Jak tysiąc razem jakby jedna ręka,
„Gmach świata burzy i gmach świata pali,
„Aż strach mnie objął, i serce mi pęka!

„Krew wszystka wodzów i krew panów wielkich,
„Krew białych kupców i krew ludzi wszelkich,
„Padła jak olej w ten ogień rzucony,
„I ogień buchał jako ta krew czerwony.

„Widzę dzieciątka co się z matek ręku
„W pożar złączyły i zgasły bez jęku,
„Widzę żołnierzy co nigdy nie drżeli
„A teraz leżą jak posągi bieli.
„I was też widzę ciągnących w ohydzie
„Wśród przekleństw ludu, o hańbie, o biedzie,
„Darmo, zapóźno, wołacie o Boga!
„Bóg wasz ostatni - jedyny - to trwoga.
„Dziś wam dopiero kochać się zachciało,
„By wasza pamięć nie zginęła całkiem,
„By kto się z wami choć chleba kawałkiem
„Podzielił mówiąc „Bierzcie choć tak mało"!

„Bom w piękność wierzył, bo byłem szczęśliwy!
„Szczęście i wiara dały że umieram
„nie jak wy, podle – a was się wypieram!
„Ah! w nieskończoność idę po me dziwy.

„po kwiaty moje, po moje natchnienia
„gdzie wszystkie duszy dosięgnione tony,
„gdzie wszystkie struny dopełnione brzmienia,
„Tam gdzie duch jeden.. gdzie duchów mi-
liony------

„I tak się z wami żegna tu poeta -
„ów stały wietrznik, to dziecię złudzenia,
„co z kwiatów tylko brał ślady cierpienia
„I nie chciał wierzyć, że to rzecz – Kobieta!

„I tak się z wami żegna tu szaleniec
„co pełnego w chmurach splatał pustyni wieniec.
„Bądźcie mi zdrowi wygody czciciele,
„wy świata prawdy, cudni stworzyciele!

„A teraz ciebie żegnam o Jedyna!
„chociaż z daleka ten głos cię doleci!
„Błysk krwi z tej szyi w oczy ci zaświeci!
„w serca uderzy ta śmierci godzina!
„Za chwilę ciało moje będzie w trumnie -
„głowa na piasku lub w tych ludzi ręku..-
„Żyłem samotny i umieram dumnie!
„przy tobiem płakał – Tu skonam bez jęku!
„Imię twe tylko ostatniem ust tchnieniem
„prześlę do nieba – Tylko myśl o Tobie
„skryję głęboko – by mi była w grobie,
„Jak tutaj – siostrą – Kochanką – Zbawieniem.

„ By dla kochanki, ujrzeć przyjaciela,
„ Was odprowadził na kończyny świata,
„ Gdzie trumna czeka i błyszczy nóż kata,
„ Ostatni promień tylu dni wesela!

„ Patrzcie! i siebie widzę z wami razem
„ Te same pęta stopy nam związały,
„ Na śmierć tę samą za jednym rozkazem,
„ Wiodą mnie — ale nie wiodą bez chwały!

„ Twarz u was sina — powiedzcie czy zbladłem?
„ I drżą wam ręce — czyż u mnie zadrżały?
„ Czy jak wy martwo w progach sądu padłem?
„ Gdy lud rzekł „na śmierć" a sędzie przystały!

„ W tej chwili jakże czyż zgiąłem kolana?
„ Lecz wy klękajcie przed dzikiemi tłumy!
„ Prosić o łaskę choć do jutra rana
„ By tę noc przeżyć jak życie — bez dumy!

„ Niechaj się zerwą co los każe stanie —
„ Niechaj mi głowę odetną od ciała —
„ Alboż myśl moja w tym nożu zostanie.
„ Z pod ich rąk, w niebo, nie wyrwie się cała?

„ I grób mój tutaj nie będzie bez kwiata
„ Ni pamięć moja bez łez też nie będzie,
„ Jutro tu przyjdzie siostra i usiędzie,
„ Gdzie dzisiaj stało ucałowanie brata!
„ Anielska postać będzie tu płakała
„ Serce anielskie tu mnie wołać będzie,
„ Teraz i potem — na wieki i wszędzie
„ Lecz do mnie więcej jak ja zmartwychwsta-
ła.

15 Lut. 56.

Kiedy ubogi do ciebie przychodzi
a ty mu dajesz, jeśli on
zacny, to i jemu i sobie
dobrze czynisz - jeśli zaś
niegodziwiec i nieudzięcznik
z niego, to sobie dobrze
czynisz zawsze a jemu
gorejące węgle nagroma-
dzasz na głowie -- Zatem
proszę cię odstąp od myśli
nie dawania już takiemu
i nagim lub dawania odtąd
Czyń jako wyrządy-
[illegible] -
a Bogu zostaw sąd!
Z resztą jednym by sposobem wina
jakiegoś stronnictwa, mogła
spadać na wszystkich potrzebnych
jakowegoś plemienia

a wreście choćby nayzaięztszy i
naypodleyszy wróg twóy wyciągnął
rękę do ciebie, w istocie zgładnia:
ty i biedny, to nie myśl
kto on i czem on, iedno myśl
że w tey chwili iest obrazem
chrystusa!

Twoie oba listy, wczoray i dziś
odebrałem. bardzo mię zasmuciły.
Kaliński skrzywdzenie iest
obrzydliwością nową. Sąd ten
cały klęską narodową. że
przegnida Emigracyia, to
pewno. Chyb. i Leduch. i J.B.O.
musieli tego adwokata nauczyć.
Jednak nie sądzę by iak kszna
powiada zaczęli bić nawet kobiety.
Spisz sobie cały ten wypadek za-
pisz ołówkiem i zapewnie wyda
rozkazy które wstrzymasię dal-
szy

wydowiedz się od Siek. wszystkich
szczegółów poszukania w Sp.
przeszły mi ie-

rozwój tych bezeceństw - porastanie
tylko smutna i brudna sława
rozwiała po nad Emigracyją -
po prostu stronnictwo wrogów Sietta-
torskich pałużyło sobie za cel
by ~~niepodobnem~~ niepodobnem uczynić
dalsze jemu dowództwo - kilku
tam głęboko zepsutych i niego-
dziwych działa a reszta są
narzędziami najgłupszemi - ale
brak ducha publicznego, zgody, opinyi
i jakiejkolwiek poważnej i miłości kraju,
aż za nadto widoczny w tej
całej sprawie - Herman i Jorco
nie byli nawet na obiedzie
danym dla Sietta !!! Bernard
tylko pocieszny był -
proszę cię jednak nie wpadaj w
rozpacz i zwątpienie -

Co innego jest matka nam
wspólna, niż oni z jej synów
co zbrudzili lub obrażali – proszę
cię, dla tego że osobnikom zdarza
się iż brudni i obrzydliwi i bezecni,
nie czyni matki odpowiedzialną za
nich! – Ona czysta i święta –!

Samej ci do serca iść niewiem
czybym radził? – Lecz trzebaby
być na miejscu by ci radzić
dobrze w takiem zdarzeniu –
pytaj się instynktu własnego a
przedtem Bożego natchnienia

Ledwo pióro trzymam – taką
grypę okrutną mam – twarz mi
z pół zwisła się na głowę –

O tytule żadnym nowym nie
nie słyszałem. To tak czysta
wiadomość – Bóg cię
strzeż i obdarowanie

Dzięki ci serdeczne za listy twe..

4.

Bądź mi zdrowa - pisz
też czasem kilka słów
jak dzisiaj po polsku
do mnie - nie wierzysz
jak polski język ślicznie
brzmi ~~[illegible]~~ w twoich ustach
i niewymownie się pod piórem
twoim układa - Ja teraz
nie mogę pisać do ciebie
po francuzku - chciałem
bo wiem że to lubisz -
ale mi niesposób. Kryzis
polityczny padła na mój
umysł - a po francuzku
prawie m zapomniał - Czy
zawsze niemożno ci czytać
słów polskich? powiedz -
mnie ci szczerze że nie po
francuzku piszę - jeśli tak
to bym się przemógł i znów
~~[illegible]~~ pisał jak miły tobie -

ale nie - muszę koniecznie wzniecić
w duchu twoim miłości - nie pol-
ski - bo ją czujesz, ale mowy
polskiey, ostatniey istoty żyjącey
z tych wszystkich co niegdyś
całość naszą składały - ostatni
to uśmiech przesłałeś na
naszych ustach umierających -
nie ja ten list - ale noc
kończy. Gdyby twój Anioł
Stróż miał serce moje dla
ciebie a ja twego Anioła
potęgę - byłabyś szczęśliwa!
Do widzenia Dziaby, Za
dni niewiele - - Do jutra
Dziaby - a nie oskarżaj
o nierozumienie ciebie

twego Zygmunta

(Po ostatnich słowach Księcia: „Ładny kwiat... chi! chi!)

(Przez chwilę scena pusta. - Zygmunt budzi się, przeciera oczy, ogląda się w około. Gra niema. - Jakby przytomniał i przypominał sobie. Pociera ręką czoło. Znowu sen go morzy. -- Gwar u drzwi
Wchodzą: Irena, Matka, Książę, Henryk. - Wszyscy zatrzymują się u drzwi.)

Scena siódma

(Irena, Matka, Książę, Henryk)

Irena (mocno wzburzona, stanowczo)

Nie, Henryku! ja z nim przecież po raz ostatni rozmówić się ~~—~~ muszę!...

Henryk (gwałtownie)

To szaleństwo!... On nieprzytomny...

Irena

Bądź co bądź spróbuję!... Pokryjomu uciekać nie chcę... Winnam mu to powiedzieć...

Książę.

Ma foi! ona ma racyę... Chi! chi!

Matka

Ja doprawdy sama niewiem...

Irena

Błagam was, zostawcie mnie z nim samą!

Henryk (przystępuje do niej - z mocą.)

Dobrze! Ale pamiętaj co czynisz... Narażasz moje i swoje szczęście....

ske[illegible]
dzi[illegible]
Ale[illegible]

Ty[illegible]
za[illegible]
ne[illegible]
Ki[illegible]
Ży[illegible]
[illegible]
p[illegible]

[illegible]
n[illegible]

[illegible]
[illegible]
n[illegible]
n[illegible]

Irena

Och, moje szczęście!... Prysło jak bańka mydlana... (nagle, stanowczo:) Proszę cię, Henryku, wyjdź! Wyjdźcie wszyscy!

Książę

Szczególne! chi, chi! To mi imponuje.. No, wyjdźmy skoro tak chce... Chociaż, szkoda!.. Radbym te wi dzieć.. C'est vraiment intéressant.. Bardzo... bardzo... Ale, chodźmy...

Matka (zbliża się do Ireny)

Tylko, moja Renin, spokojnie!.. Żebyś sobie nie zaszkodziła... Mnie bo już, doprawdy, głowa ledwie nie pęknie...

Henryk

Renin! zaklinam cię... Pamiętam, że ja cię nad życie...

Irena (niecierpliwie)

Dobrze już, dobrze!.. Za chwilę wrócę, albo... albo was przywołam.. Teraz, na miłość Boską, wyjdźcie!

Książę (oglądając się, w progu:)

Istotnie interesujące... chi!.. Nigdy nie podglądałem i nie podsłuchiwałem... A tu chi, chi! byłbym gotów...

(Wychodzą)

Scena ósma

~~Irena~~ Irena - Zygmunt

(Irena stoi chwilę nieruchoma, ze wzrokiem utkwionym w siedzącego Zygmunta.. Walczy z sobą. Potem nagle zbliża się i staje nad nim, milcząc. On

[illegible]

[illegible]

o [illegible]

Co [illegible]

Or[illegible]

Os[illegible]

ja [illegible]

ja[illegible]

A [illegible]

Ja [illegible]

prz[illegible]

Ter[illegible]

ryk [illegible]

pam[illegible]

Zaś[illegible]

głowę podnosi, chwilę patrzy sztywnie. Potem nagle dźwiga się i wstaje, prawie oprzytomniały. Opiera się o stół.)

Zygmunt

Co to?.. co to?.. (miękko:) To ty... Reniu!

Irena (równo)

Pragnę rozmówić się z tobą... po raz ostatni..

Zygmunt

Ostatni? jakto? co to znaczy?. Przecież my.. przecież ja... A, a, tak! (trze czoło). Tak.. tak.. Ty mną gardzisz... tak!..

Irena

A ty sam sobą?..

Zygmunt (prostuje się)

Ja?.. co ja znaczę?. Ale ty, Reniu.... Twój los, twoja przyszłość... Co ja znaczę?.. Bydlę niepoprawne! Teraz. teraz... przypominam sobie wszystko... Henryk.. Stella.. listy... (Wstrząsa się.) Tak! Wszystko pamiętam ..(Po chwili:) - I jestem gotów na wszystko.. Zasłużyłem....

Irena

Więc uznajesz?

Zygmunt

Czy uznaję?.. Trudno mi jeszcze myśli zebrać.. Ale czuję, że powinienem...

Irena.

Co powinieneś?.

Chei

Na
dria

To

He
ryk

Ja

i

Ta
po

A
m
cie
Zg
Z

Zygmunt.

Ciebie uwolnić!.. (Patrzy na nią z miłością): Ty jasna, ty biała, ty czysta! A ja?.. (po chwili) Odejdź!.. Odejść – możesz!..

Irena

Przed chwilą byłam zdecydowana odejść na zawsze... Chciałam tylko rozmówić się z tobą. pożegnać..

Zygmunt.

Na coś się zdało?.. Skoro ja, nawet dziś... nawet dziś mogłem się tak zapomnieć!..

Irena

To Henryk cię wciągnął..... Wszak tak?

Zygmunt

Henryk?.. (zamyśla się. Po chwili, z cicha:) Czy Henryk jest tutaj?

Irena

Jest w drugim pokoju... Czeka...

Zygmunt (porywczo)

Czeka?.. na kogo?.. Na ciebie!..

Irena

Tak! Czeka na rezultat naszej rozmowy... na pożegnanie nasze... na twoje ostatnie słowo.

Zygmunt (~~[illegible]~~ z goryczą)

A... rozumiem! wszystko teraz rozumiem... Trudno mi jeszcze myśli zebrać... ale już rozumiem... Wyjeżdżacie razem... Chcecie, abym się zgodził.. ustąpić... Dobrze! Zgadzam się! (Podnosi głowę. Chwilę patrzy na nią) Żegnam cię – Renin!

Irena

Bez żalu?..

Zygmunt (z goryczą.)

Dziwne pytanie!.. Bądź szczęśliwa! On musi cię bardzo kochać, skoro nie wahał się popełnić... podłości!

Irena

Pragnął mnie przekonać... ocalić...

Zygmunt (z uniesieniem)

Ocalić przede mną!.. Czyż aż tego było potrzeba? Jam cię tak kochał, Reniu, że gdybyś mi była powiedziała otwarcie: nie ciebie, lecz Henryka kocham i jego poślubić chcę... odstąpiłbym!.. Byłbym nieszczęśliwy, ale przynajmniej nie sponiewierany... nie taki sobie i wam ~~[illegible]~~ obrzydliwy!..

(Spogląda po sobie ze wstrętem i mimowolnym ruchem poprawia sobie włosy, krawatkę, strzepuje ubranie - powtarza: „Obrzydliwy! obrzydliwy!" Po chwili, z wielką goryczą:)

Dlaczegoście usiłowali przedtem tak mnie sponiewierać?!..

Irena (porywczo)

Sam tego chciałeś! Przecież ta Stella... te listy. ta orgia... karty... wszystko!..

Zygmunt

Tak, wszystko w jednym dniu! Cała lekkomyślność moja skupiona w jednym dniu.. obraz zupełny!.. Rozumiem teraz Henryka... rozumiem co to znaczyło...

(Otrzeźwiał całkowicie. Przechodzi się. Staje przed Ireną)

wyra
Tem
już

A p

Oba
do
wy
śla
wi
spe

N
Ja
m

K
ga

N

Zygmunt (z uniesieniem)

Czegoż więc jeszcze czekasz?.. Idź za tym głosem, który mnie wciągnął w błoto, aby ciebie wydźwignąć!..

(Poruszenie Ireny ku drzwiom)

Nie! Jeszcze ci powiem jedno: Usprawiedliwiać się nie chcę, bo i na cóż?.. Jestem lekkomyślny nad wyraz... Ale to ci powiem: Pragnąłem, gorąco pragnąłem poprawić się.. Sądziłem, że to się stanie, że to... już nawet się stało za twoim wpływem..

Irena

A jednak... nie zerwałeś ze Stellą...

Zygmunt.

Obawiałem się awantur... skandalu... Zwlekałem do ostatniej chwili... Myślałem sobie: po ślubie wyjedziemy na dłużej. To się samo przerwie. Myślałem... A, co ja myślałem!.. Zresztą usprawiedliwiać się nie chcę. nie mogę! Stało się... Jestem sponiewierany na zawsze!..

Irena (po chwili walki wewnętrznej)

Nie, Zygmunciu, nie na zawsze!.. Tego nie mów. Ja ciebie z tem słowem na ustach pożegnać nie mogę.. Bądź co bądź.. Kochałam cię bardzo...

Zygmunt (porywczo)

Kochałaś!.. A teraz co?.. Teraz brzydzisz się mną.. pogardzasz! Widzisz więc, że dla mnie ratunku niema!

Irena

Nie mów tak! Wspomniałeś o moim wpływie.. Jeżeli

to prawda, to ty się wydźwigniesz...

Zygmunt.

Z tobą możebym potrafił... bez ciebie nie mogę i – nie chcę!..

Irena (po chwili, zwolna, z naciskiem:)

A gdybym została?..

Zygmunt.

Ty?.. To niepodobna! Ty, z nim? po takiem doświadczeniu!

Irena

Właśnie dlatego. Teraz ciebie znam... Nic już w duszy twojej skrytego dla mnie niema... i całą siłą domowości działać mogę i pragnę!..

Zygmunt.

Nie! nie!.. Ja tej ofiary przyjąć od ciebie nie mogę! Nie mogę!

Irena

Musisz... dla swojego i mojego, jeżeli nie szczęścia, to spokoju... zresztą, już postanowiłam... (Zbliżając się do niego, z wielką słodyczą:) Przecież nie odtrącisz... żony swojej...

Zygmunt (chce ją porwać w objęcia, lecz się wstrzymuje. Schyla głowę zawstydzony:)

To jak sen... jak sen... Reniu, Reniu moja!..

Irena (biegnie ku drzwiom i rozpromieniona, woła:)

Mamo! wuju!.. proszę, wejdźcie wszyscy!..

Stal
nor

Z r

To
Bo
por

Oto
bied
czy

Al

W

zn
na

W
Hen
p

Scena dziewiąta

Irena, Zygmunt, Matka, Książę, Henryk. —

Matka (wpada, zdyszana — za nią Książę i Henryk.)

Jezus! Marya! Umierałam ~~z trwogi~~ już z niepokoju. Cóż więc się stało?

Irena

Stało się to, co się najlepszego stać mogło... Postanowiłam zostać z mężem moim... z Zygmuntem!

Henryk (przystępuje — gwałtownie:)

Z nim? To być nie może! to byłby...

Irena (przerywa, spokojnie, stanowczo:)

To mój obowiązek! Obowiązek sumienia i ~~..~~ serca... Bo ja... bo ja kocham Zygmunta... i.. i... jestem mu potrzebną...

Książę

Otóż to!.. Le mot de l'énigme... W tem jest cała kobieta... Ona musi czuć się potrzebną, chi, chi!.. Inaczej — źle!

Matka

Ale jakże? jakże to? Po tem wszystkiem...

Irena

Właśnie po tem wszystkiem.. Teraz ja Zygmunta znam dobrze. I na tej znajomości oparte pożycie nasze, już się niespodzianek nie lęka!..

Książę

Wybornie chi! chi! (zwraca się do Henryka:) No, panie Henryku, nie mamy co już tutaj robić... Życzmy państwu młodym szczęścia... chi, chi! i chodźmy...

9.

Już się tutaj i na nas poznali.. chi, chi! A to niespodzianka!.. Wyznam, miła niespodzianka niespodzianka .. Jak żyję nie widziałem ... Ale miła ... chociaż nie dla wszystkich.. chi, chi!.. No, panie Henryku...

Henryk (przystępuje żywo do Ireny)

To ostatnie słowo?..

Irena (z mocą)

Ostatnie i – nieodwołalne!.

Henryk

A więc – życzę szczęścia, jak mówi Książę... i – żegnam!

Irena

Chciej pan zrozumieć... Inaczej nie mogłam...

(Henryk szybko wychodzi)

Scena dziewiąta

Ciż bez Henryka

Książę

Wiesz co Reniu, przed odejściem muszę ci podziękować.. chi, chi!

Irena

Za co?

Książę

Za wrażenie. Istotnie – niebywałe! Przywykłem... chi, chi! Do różnych. Interesujące tą czasem, ale – brzydkie. Nazajutrz – niesmak. Chi, chi! A to, istotnie, odżywia... Ładna jesteś i ładnie to zrobiłaś... (całuje ją w rękę)

Irena

Zrobiłam to, co mi serce kazało.. Bo ja kocham Zygmunta!..

Książę

I cieszę, że mu jesteś... chi, chi! potrzebna! W tem

Ale

cała kobieta...

Irena (patrzy na Zygmunta, z naciskiem)

Tak, – kocham go!

Zygmunt (który dotąd stał z pochyloną głową, podnosi ją i otwiera ramiona)

Reniu! Reniu! Ty moja jasna, ty święta!

(Irena tuli się do niego z uśmiechem.)

Matka (półgłosem do córki)

Ale czy ty pewna jesteś, Reniu, że tak będzie dobrze?..

Zasłona spada

Koniec.

L. Banzo inc.

S.ª C.ª DI MARIA

Roma via Campomarzo n.º 85

Życie nasze na świecie pełne jest trudności:
Ty oręduj za nami o Matko Miłości.

J. Marcefanti

SS.ma Trinità

al Gesù N° 80.

†
Matrona
Józefowi Bogd. Zaleskiemu
i Zofii Rosengardt z Błogosławieństwem
na Ślub

Rzym
dnia 17 [illegible]
[illegible]

[illegible] 52

Mon cher [illegible] je ne serai
[illegible] confiance
[illegible]
[illegible] Samedi [illegible]
[illegible]
[illegible] de pouvoir
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

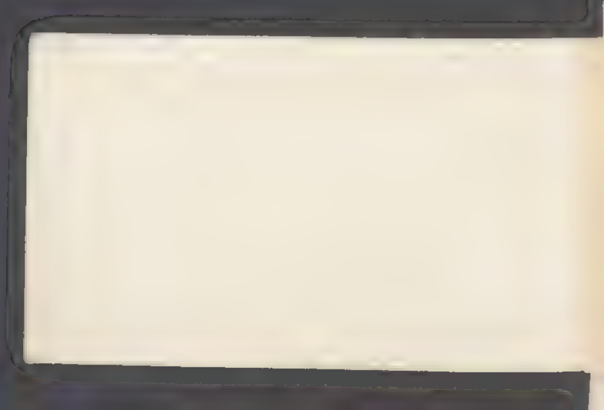

[illegible] 16
[illegible] 16
[illegible] 16
[illegible] 16
[illegible] 16
64

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] amm[illegible] mazkrunioj [illegible]
[illegible] ucieć jak wyzna[illegible]
[illegible] [illegible]iona w sercu

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

ma[illegible] [illegible]
[illegible] szparán [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

6 [illegible]

11 [illegible]

[illegible]

18 [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Ptakeh zpjana pieu tak: ś y w…

Szto aż niemożna hawaryś
Aż nu zaromilisia dzieuki
Jak stań jon reczy razwadzie

Daj sam [illegible] [illegible] nadziejaŭ[illegible]
Što [illegible] chceć [illegible] u [illegible]
Jon woczy žmuryŭ, da biwaŭ sia
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] usio z dziewkami [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]
I [illegible] uže sobie [illegible]
Tako pod Taukiem(?) kłali spać.

Chapnuŭszy kieliszok harełki
Ataman Jomu pawiesialeŭ
I kraŭ [illegible] [illegible] [illegible]
I pieśni [illegible] [illegible] [illegible]

Da [illegible] [illegible] i [illegible]
Jak usio pajeli i papili
2/ Usi razom u dudy zaihrali —
2/ Skakać [illegible] pačali.
2/
5/ [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
6/ [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
4/ Niemožna i piorkom napisać:
2½ [illegible] [illegible] [illegible]
Ał woczy [illegible] na kaliene
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] u [illegible].

Mars u nowych torbie botach —
Jon [illegible] botoŭ [illegible]
Bo z [illegible] skakaŭ [illegible]
Hulaŭ u žmurki i szaleŭ

[illegible] stary [illegible] [illegible];
[illegible] stary! [illegible] u [illegible]
Ale [illegible] z nich [illegible] [illegible]
Zatknuł [illegible] dubi za pojas.

Jak [illegible] dudar plasuchu,
Nijak Taras nasz [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] na chatu [illegible].

Jak [illegible] przystukiwał [illegible]...—
Aż oty rozdziawili [illegible]—
[illegible] on [illegible], to [illegible],
To szparka chodzić u kruki.

Hladziuń [illegible] i dziewiusia
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

A ty [illegible], przyjaciel,
[illegible] przyjszoł ty na [illegible] nasz?
Ty kto takij; czi nie pisaciel?—
—„Nie, mój Panoczek, — ja Taras;

[illegible] ja z [illegible];
[illegible] ja z Dwaran.
[illegible] ja u [illegible] [illegible]
[illegible] uże i [illegible] [illegible] [illegible] para.

Oj nie [illegible] panoczyk, [illegible]
[illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible]
~~[illegible] [illegible]~~ Bo [illegible] uże [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ by [illegible]

[illegible] jon [illegible]
Ito ja [illegible] niajlu
[illegible] u [illegible] sto [illegible]
Kaž [illegible]

Kišnuť [illegible] Neba,
Krupieni ~~[illegible]~~ u ~~[illegible]~~ mišku nališ.
Z dobryjů krajušku chleba
[illegible] — [illegible] padala.

Krupieniŭ ja pasilkawannyj
Usiel nad [illegible] hałuś
Ta [illegible] na [illegible]
Sabrausia ŭsei užo damoŭ

[illegible] wos [illegible] padkuwaili
[illegible]
[illegible]
Minu jany ŭ [illegible] parnas.

[illegible] unuž [illegible] jak [illegible]
[illegible] krupienki [illegible] nan les
[illegible] ŭ [illegible] ŭ górі
Baj maładzil na niebo wzlez

11

Z tych por Taras uzu maładzi
[illegible]
A cerez toje i niaznoidzi
Bierwieunje krai jon warau.

Tak wot jak niekoli Taras
K bakam zabrausia na parnas

Tam [illegible] pro teta rozpkuvaní
a [illegible] zapíšy napíš…

Taras

napisany

przez

Ucznia szkoły Agronomicznej
Hory-horkach Mohilewskiej gubernii
w 1854 r.

Ci znaŭ z was bràtcy, chto Taràsa.
Szto u palèsaunikach byŭ? —
Nà Puciawìszczy, li Panàsa,
Jon tam li Tażni blisko żyŭ.

Tylko, czyławiek byŭ jon rachmàny;
Harèłki, i u tiutiu jon ni znaŭ:
Zatoż i u łasce byŭ u Pàna,
Jako Pan dùża szanawàŭ.

Lubiła toż Taràsa i Pània,
Nikoli j Uràdnik ni zaczepàŭ:
Zatoż Taràs batòta z rańja
Ŭ ciòmniej nòczy pilnowàŭ.

Czuć świtł jon służbu na pieczy,
Żałkniwi dziakuju za pajie,
I zaŭždy chadzić bor dziaržàczy,
I płuszczak bić z ruzzja Taràs.

Chadziŭ ci mnoha jon ci mała,
[illegible] tałi miesta adzin raz,
I [illegible] u [illegible] jako natkała
Wos' jak kazaŭ nam sam Taras:

„Va samaho Kaźmu Dzimjana
„Łaszau ja u naspy mižy mchoŭ,
„[illegible]
„Zdaj[illegible] z piermaŭ[illegible]

„Idu sabie ja pamiamnohu,
„Ali j [illegible]
„[illegible] la[illegible]
„Zdajetsa ciciaruk zlacieŭ.

„Złažyŭsa! — klaps! — nipalić.
„[illegible]
„[illegible]
„[illegible]

„Choć niapužlivyj ja dziacina,
„Ali zatrossa ja asina —
„Zubam być ciučka [illegible];
„Hladžu na bok — až zlomlina lasina:
„Uzdumaŭ — dajtka — uskaczu —.

„Skiknuŭ, nitrapiŭ, pasklizhnuŭsia —
„I u jamu muzhlaŭnoj łužy,
„Laciéŭ, laciéŭ jak ryzanuŭsia
„Až stała zielena w aczu.

„Łacieŭ ja mnoha łak ci mała,
„Taho ja niejak nieŭciamlu;
„Ali uža ładna razświtała
„Jak ja zwaliŭsia na ziemlu.

„Rukoj paskrobšy kala wucha,
„Ustajaŭ [illegible] rahawień,
„I [illegible] ciarłuchy —
„Pa [illegible]."

A wochci mnie, jak tam furyhcie.
Nu bycym kto namaliwaŭ:
Czyrwony kraski, mak i róży —
Jak by szczypunki kto pastaŭ.

Spłuszki josć tam tuja strojny,
Piajuć polepsze sołowja.
A wochci mnie! a wò i jò!
Kudy heta patrapiŭ ja!?.

Taras niemała tak dziwiŭsia,
I sam nieznaŭ kudy icci;
Aż, woś, atkulitka zjawiŭsia —
Ci to pryjszoŭ, ci pryłacieŭ —

Chłapczynka niekij, kruhlelitij,
Uwieś kileawyi [illegible] oran,
Z apłaczmiŭ u jako wialikij
Przezpleir luk byŭ i kaŭczan.

— Odkul, kudy daroha heta?
Spytaŭ u chłapczyka Taras. —
— Daroha heta z taho świeta
Idzieć prosta na Parnas. —

Skazaŭszy chłopiec heta [illegible]
Na kryłjach szparka paleciŭ;
Darohu pakazać Tarasu
Niamieŭszy czasu niechacieŭ.

[illegible] nas [illegible]...
Szto za szatan Parnas takij!
[illegible] jon [illegible]
Uziaŭszy u ruki dobryj kij.

Prajszoŭ [illegible], [illegible] i bole,
Aż widzić jon [illegible];
Pod tej haroj narodu u wolu —
Jak być kirmasz) jaki kiszyć.

[illegible] szto u [illegible] —
[illegible] nia prostyj usio pany;
[illegible], [illegible]
Wsio leźuć na horu jony.

Być žydy u szkoli hałasujuć,
[illegible] adzin druhoha [illegible];
Kažynyj [illegible]
Sztob pierwszym na horu uzleść.

Usie i [illegible] ciahajuć knižki...
Aż z inszych [illegible];
Druh družki wyciskajuć kiszki.
[illegible] promiž ich [illegible]:

„ Pomiłu batey, ni dawieci
„ Moj chwiljałoń wy i Pezału;
„ Minież samoha tam pusćicu;
„ Aj niedzierżyciez za pału.

„ A to j do duszy, szto u hazieci
„ Sz j wos abtaju na wieś świt.
„ Sak Hohola u prostom leci:
„ Wiedz ja redachtorom haziet. – (x)

Hładzii Taras – az bela [illegible]
Korotkij, tousty, [illegible]
[illegible] bez[illegible] –
[illegible] jak [illegible]

[illegible] [illegible] mieh nan [illegible] –
[illegible] pamia[illegible] mait;
A usio tam knizki da haziety –
[illegible] [illegible] [illegible].

(x) Bułharyn, redaktor gazety „Pszczoła” w Petersburgu, o którym Puszkin podobno miał wyrzec pamiętne te słowa:
„Онъ Фаддей [illegible] онъ [illegible];
„А [illegible] [illegible] [illegible]„

Waś miechła [illegible] u tarantasie, (*
Na horu ciahnietsia truszkom:—
Znać lubiać tych i na parnasi
Hło jeździć konna a nie pieszkom.

[illegible] i miszła [illegible] [illegible];
Naród razdziwusia na kańcy;
Być jak [illegible] [illegible]..
Czotyra dobrych mołodcy.

[illegible] to [illegible] wsio [illegible]:
Sam Puszkin, Lermontow, Żukowski
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nas
[illegible] być [illegible] na parnas.

(* Sołłohubów autor perydycznego pisma w Rosyi pod tytułem „Tarantas" miernej wartości. Bogaty to człowiek, który nadobnie niemędrymi jednał sobie opinię przedajnych krytyków.

Pomiż ludziej Taras szturchausia,
I ciskausia szto jość pary;
Aż nakoniec taki probrausia,
I lupić prama da hary.

Ulez, hlażu, aż chata nowa —
Pewnie, razwysoki pański dwor;
I krukom tołstyj tyn jałowy —
[illegible], niapłocha ulezić u dwor.

A na dwore lut świnni chodziat,
Sabaki, kozy j barany —
Znać ża j bahi chadziajstwa [illegible],
Kali dzierżat świniej jony.

Na [illegible] u Taraski (x) tut hulajuć
Parnaski chłopcy i dziaciuki;
A kto j kapiejki ich [illegible] —
Tot tupie tołka u sztuki. (xx)

(x)/(xx) Czy [illegible] [illegible] na Białoruś?

Ut[illegible] [illegible] k bahum j u [illegible]hatu.
— To ijo! ni [illegible] ni ujuć!
Bo i u kazarmi tuł [illegible]daly —
[illegible] niamožna j soizczyłać.

Ttadźu u [illegible] na Tauce ózyjuć.
Szaucy bahiniam chadaki;
Bahiniż u karytach myjuć
Baham rubachi i chustki

Tupłun na [illegible] czynić [illegible],
I wosči sodzić na szatty;
[illegible] im ja musić jako [illegible] —
Dzirawy łapiuć nakały.

Woś byli Mars i z Markaisam ;
A Markaws, jak [illegible] mnažywsia,
Żłob ciešyć samaho Ławiesa —
Chwatoŭ jon [illegible] Marsu [illegible]

Ławies ža — naŭznic łob, a piecy,
Zmiachu ŭ hałowy pakłaŭ,
On hrieŭ na piečy sivy [illegible],
I niešta u barodzie szukaŭ.

Tam paród łustom krutymi mylić,
I mažeć masłom wałasy,
I mieczym mordu swaju bielić —
Wianiem — z nań dzii krasy.

Woś zatraślasia usia chata:
— Ławies to z piečy ochmianuŭsia...
Ziaŭnuŭ, i duža paciahnuŭsia! —
„kažie: — użo už para!”

Pryhoża duża dzieuka Heba
Harełki u czarki naliła,
I jak żaron bukatku chleba
Pryniosszy — broch — siarod stoła.

Daj zabralis za usioho nieba,
Być tarakany koło chleba
Bohi; i sieli ukruh stoła:
Patrawyż smaczny z pieczy Heba
Usiu da stołu pryniała:

Spirsza, — dała ona kapustu;
Łady, — so skwarkami kulesz;
Na małoce krupieniu hustu
Dajeć u wolu — tolki jeż;

S patłajstkoj żur stałczonyj;
I z kaszy sała — aż ciakło;
Da i husiaciny prażonoj
U wolu usiem boham było.

Tak uzniaslisz na słół kiłbasy,
Bliny ausiany u reszecie —
A slunki paciekli u Tarasa
I zaburczało u żywocie.

Harietku pić bahi pazwali:
Z nasatki u czarki znaj szto ljuć;
Padpiuszy pieśni zakryczyli—
Nu być u randzie usie pjajuć.

Bakech z pjana piuŭ łaki cyhaniuki,
Szto ż niamożna hawaryć,—
A ŭ nu [illegible] milesia dziauki
Jak stań jon [illegible] razwiazić

Inszy usio z dziaukami żarluie—
A prosta [illegible] aż nu [illegible]:
To on z niciejku pocałujeć,
To ~~[illegible]~~ szmatku z haławy zdziarec

Chaj muczy kieliszok harełki..
[illegible] jeszcze nawisnuu:
Skrać pauzaŭ jon u świretki,
Spieśni dziaukam drożny pieu

Daj sam Żawies tak naćibaŭsia,
Szto nosom czuć ziamlu nieryŭ:
Jon woczy żmuryŭ, da kiwnuŭsia,
Pa nieszta tyczym banaryŭ

. . . .

. . . .

A kto uże dobra nastiłowaŭsia —
Łahu pad łauki kłaść spać.

Da nakaniec bahi i ustali;
Jaki usio pajeli i papili;
Woś razam u Dudu zaihrali,
Skakać ochinie paczali.

Uziauszy chustoczku Twanina
Paszła miacielicu skakać;
Pryhożaj, stroina czyraz miaru,
Niamożna j piorkom napisać: —

Czyrwona, tousta, kruhłolica,
I wiery byé, na kalesu;
Jak żar haryć jeje spadnica;
I ustužki ŭpleciony u kosie.

Mars, u nowych sabie botach, —
Jon musić botaŭ niežalieŭ —
Pa z [illegible] skakaŭ la pału,
Hułaŭ u żmurki i szaleŭ.

Dyj [illegible] stary Jupiter [illegible],
Pusciŭsia [illegible] u pław!...
Jak [illegible] z [illegible],
Zatknuŭ jon ruki za pajas.

Jak zaihraŭ dudar płasuchu,
Nijak Taras nasz, [illegible].
I z tauki jon szto jošči duchu,
Skakać na [illegible] [illegible].

Jak staŭ prystukiwać atopkom, —
Aż usie zadziwili sahi:
To on prytopnie, to pryświśnie,
To zaparka chodzić u kruhi

Hladzieŭ Zeŭs sam i dziwiŭsia,
I pod dudu u ładoszy biŭ;
Patom, jak Taras pryhołubiŭsia
I tak taki jaho spràsiŭ:

A ty skażytka, prawdziwie:
Zaczem pryjszoŭ ty na parnas?
Ty kto taky? — Ci ni pisaciel? —
Nie, moj Panoczek, ja Taras;

Palesaŭnik ja z Puciawiszcza;
Czuć zołak siaŭ ja z dwora;
Pryjszoŭ siudy ja u poŭdni iszczy,
Da uże j damoŭ by mnie para.

Ci nie byłab, panoczek, łaska
Atsiul damoŭ mianie odwieści;
Bo blisko uże ciemnieje noczka,
Aż para było [illegible].

(P)a i swarytsia budzić żonka
Iżti ja časiulitka niajdu:
Kudyż ićci, u jaku staronku —
Kali darohi nieznajdu.

Kinuŭ Zawies i nikom Neba
Krupiam u misku nalila,
Z dobruju krajuszku chleba
Skazaŭszy-jeż-mnie podała

Krupieniej ja pasiłkawaŭszy,
Usich rodzinkoŭ bikoŭ,
Sieŭszy na pieczy pryzirajuszy,
Sabrausia icci uże damoŭ.

Iż waś Luchawiry pachwacili
Kto za ruku, kto za pajas.—
I, oyc jak ptuszki, palaciewszy
Mnie jony czyrez Parnas.

Ściaśli [illegible] tylko tyj jak miecioŭ,
Z prosta prypiśli u nasz les. —
Hladzu ja ciomnaj [illegible] —
Baj maładzik na niebo wylez

Z tych pór Taras uža [illegible]
Tak duže rana po boram;
A czerez topi i niaszkodzie
Bierwiennyje kraści jon woram:

Tak wot, jak [illegible] Taras —
[illegible] na Parnas;
Jon mnie pra heta razskazaŭ,
A ja u papiery napisaŭ.

[illegible]

Prag den 31 Mai 1848.

Mein verehrter Freund!

Ihr lieber Schreiben vom 20ten d. M. ist mir am 28ten d. zugekommen und ich habe mir Ihren Wunsch angelegen seyn lassen. Leider bin ich nicht in dem Falle, Ihnen eine völlig befriedigende Antwort geben zu können. Die Prager Regierung erklärt sich hinsichtlich Hrn. Zaleski's für incompetent und weist ihn an die Länderregierung in Lemberg an, dahin möchte er schriftlich sich wenden und deren Antwort gewärtigen. Sie wissen wohl, mein verehrter Freund! welche Veränderungen in Österreich vorgefallen sind, dass eine Centralregierung sich erst wieder neu bilden muss, und der ordentliche Verband der einzelnen österr. Länder gelockert ist in der Art, dass er auf neuen Grundlagen erst wieder wird hergestellt werden müssen. Das künftige Österreich wird auf jeden Fall vom bisherigen wesentlich

verschieden seyn, denn die Herrschaft der constitutio-
nellen Freiheit scheint mir darin fortan gesichert
zu seyn, eben so wie die freie Entwickelung sämmtli-
cher von ihm umfaßten Nationalitäten. Wir wollen
alle die Freiheit, aber die Republik hat bei uns keine
Chancen für sich, wir würden sie, in Hinblick auf
unsere besonderen Umstände, als ein Unglück ansehen
müssen. Wir halten übrigens an Österreich, weil dieses
der einzige mögliche Bundesstaat ist, der unsere freie
nationale Entwickelung gewährleisten und ein Gegengewicht
gegen Rußland bilden kann. Was die monarchisch gesin-
ten Deutschen in Frankfurt wünschen und anstreben, ist
nicht so die Freiheit, als vielmehr die Herrschaft; darum
sympathisiren wir nicht mit ihnen.

Meine Familie ist endlich ohne Unfall aus
Nizza nach Prag zurückgekehrt; wir sind alle ziem-
lich gesund, doch in fortwährender Aufregung. Ich bin
so stark beschäftigt, daß ich allen meinen Pflichten nicht
mehr genügen kann und auch Sie bitten muß, die
Verspätung und Kürze meiner Antwort mit freundlich
zu Gute zu halten. Ich bin und bleibe stets mit
inniger Hochachtung

Ihr

alter Freund
Palacky

[illegible] wyszłem [illegible] się przed śmiercią trwogę
Bo takie światły widzę tam przed sobą
Że mi ten ziemski grobowa żałoba
I tem umieram że umrzeć nie mogę
[illegible]
[illegible]
Lecz gdy nie mogę [illegible]
Stały mi wszys męki jak niebieskie dary
[illegible] srosze [illegible] błogie
Ta przed spokojem [illegible] tylko trwogi
I tem umieram że umrzeć nie mogę —
[illegible]
A jedna tylko śmierć się nazywać
Śmierć [illegible]
[illegible]
Tę jedną szczęścia był [illegible]
I tem umieram że umrzeć nie mogę
Czasem cię tylko w duszy w widzeniu
[illegible] dłużej że mną został
[illegible] nikną koło czarowcza twa postać
I w gorszem jeszcze konam zniecierpliwieniu —
[illegible]rzed chwilą tam w wieczności stworzona
Nikt nie wyznał by długi od Pana
Ty Bóg — ty dla mnie [illegible]
A że mnie małej [illegible]
Tyś się zamykał [illegible]
[illegible]am się jak [illegible]
Przez nieskończonej łaski wezwaniu
[illegible] w stworzeniu
[illegible]
Mnie też tak było jak by po potrzebie
[illegible] byłam na [illegible] niebie
Na wieki z tobą przy tobie w niebie
[illegible] twarz ci patrzą [illegible] czytając

Boś ża to wzrokiem śmiertelnym nie ma —
Głos twój słyszała — lecz [illegible]
wszystkim widziała, słyszała duchem —
A jednak tyś mi jaśniał przed oczyma
Jak byś był słońce, którym każda źdźbło [illegible]
Ale światło dzienne nocą wieczną trzyma
Przy tym przemianie co z twych ust [illegible]
[illegible] cielesny widomszy niż jako
[illegible] każde co z ust twoich [illegible]
[illegible] drżenie duszy [illegible]
[illegible] brzmiało jak pieśń w mojej duszy
I byłam z tobą — oglądałam ciebie —
nie ukrytego w przenajświętszym chlebie
nie taionego przestworami niebu —
lecz jakim byłeś pośród świętych ludzi
tam gdzie nad światem królujesz z świętymi
jakim [illegible] tak [illegible] na ziemi.
Lepiej od innych widziałam cię Panie
Do silniej kocham, goręcej [illegible]
[illegible] dziennym byś [illegible]
Tam gdzie mieszkam [illegible]
Gdy [illegible] przeniesie zostać w rozpaczy
[illegible] dla mnie znaczy.
Im bardziej tęsknię tem kocham goręcej
Im więcej męki tem miłości więcej. —
W tem piekle [illegible] bożego kochania
gdzie twa [illegible] nawet rozznania.
Bo chwila [illegible] tyś znowu daleki
I nim powrócisz [illegible] wieki.
Bez Boga [illegible] a z Bożym wspomnieniem
Leżę na ziemi grobowym kamieniem.
I pod tym głazem mej niewzruszoności
Smutek przesiada do szpiku me kości
Żądań [illegible] — Miłość bez granic
Miłości i żądz [illegible] na nic

Cała w jedno upragnienie
Że twojej woli w tych chwilach nie zmienię -
[illegible] nieśmiertelny nie zstąpi do stóp
I kiedyś - kiedyś - znowu powiem drugi
[illegible] mimo twoją - O Ty mój - przestrogę
Ja tem umieram że umrzeć nie mogę —
[illegible] myśleć [illegible]
Że ciebie kocham za przyszłe nagrody
Za obiecane w królestwie twym gody
Za palmy harfy i cuda i dziwy
[illegible] w niebie zapłaci
[illegible] mi dni moich utratę
Że ciebie kocham żeś był nieszczęśliwy
Że przecierpiałeś to wszystko co boli
[illegible] wszystko co tylko [illegible]
Ty Bóg - o kajdanach [illegible] w niewoli
Ty Bóg przez [illegible] do krzyża
Za ciebie kocham że się o tej chwili
[illegible] odbieżą [illegible] ludzie zdradzili
Za ciebie kocham żeś był [illegible]
[illegible]
Za ciebie kocham za twoje konanie
I za śmierć [illegible] za zmartwychwstanie
Bo mi się zdaje [illegible] zmartwychwstanie
i tyle biedny pił [illegible] krzyż
[illegible] i tedy [illegible] wszechświat cały
Mową powietrze przeładujesz śmierć
[illegible] kiedy konasz — mnie się wiecznie zdaje
Że wracam duchem w widziane [illegible] kraje
Że oglądałam gdzieś w przodzie [illegible] w górze
Krzyż ten zbroczon w krew twoją purpurze
Magdalenę — ta dusza twoja miła
[illegible] to ja chyba była
[illegible] wieczne [illegible]
Bo drżąc [illegible] w oko wszystko [illegible]

I rozpacz miała tak straszną głęboką
Że być nie mogą dwie takie rozpacze —
Nie — Ona Ciebie więcej nie kochała —
Ja wiem że ona wszystko a ja mała
Dom mniej czynami twemi zasłużona
Ale więcej Ciebie nie kochała Ona —
Jakżeż to będzie mój Panie mój Boże
Jakżeż rozsądzisz sądem Salomona
Że jedna miłość między te dwa łona
Bo dwóch miłości być takich nie może
Nie Ciebie więcej nie kochała Ona
Raz tylko i życiu na Golgocie w pyle
Leżała u stóp krzyża krwią twoją zroszona
Raz tylko jeden — a ja razy tyle —
Bo co noc prawie dla mnie się odtwarza
Kalwaryjskiego [illegible] ołtarza
I z po raz wszystkie koron tę piękniejszych była
Wracałeś do mnie z ukrzyżowana [illegible]
O której wśród niebios i ziemi [illegible]
[illegible] ~~[illegible]~~ wszech [illegible]
Aż padnie z zorzą pierwszy promień dzienny
I widzę w cieni tej krzyż twój męczenny
I na tym drzewie oglądam twe Ciało
Ostatkiem światła jeszcze blade białe
Gdy wszystko w ciemnościach jak w grobie zczerniało
Ty i ja Panie — nikt więcej — my sami
Jak blisko Ciebie a tak rozdzieleni
Bo ja tu w dole pod twemi stopami
A ty nade mną w tej strasznej przestrzeni
Do kłód tych z serca krzyża gwoździami —
Zraną ja klęczę w milczeniu .. a cała
Drgająca czuciem od mąk twego Ciała
Wołana wskroniach mi kolce twych skroni
Krwawą mnie w mych dłoniach żelaza twych dłoni
W boku mnie szarpie boku twego rana.
I choć ~~[illegible]~~ w dole, takem z ~~tobą~~ zlana
Żem z tobą w górze tam ukrzyżowana. —

Przeyśtaia dziwa mały z [illegible] kraiu

Jak na niebi tak na ziemi [illegible]

Dy krytrzyków z [illegible]

Przez twór zbawiciela [illegible]

Wiedzy uroczyste

Tobi wsi święty [illegible] Rodzicu Boża.

I my krzyszny Sławiem tebe, wsi [illegible]

Czystym sercem [illegible] myto

Tobi [illegible] dolka i sila

Święty [illegible]

[illegible] twór, który [illegible]

Z [illegible] dla zbawienia idut do [illegible]

[illegible] i [illegible].

Czyszczenia tam [illegible]

[illegible] i [illegible]

— Ja smutny i budu dychaty do szczytu ede,
A kto meni molodomu do domu zawede —
Obizwaw sia kozak na solodkim mede —
Hukaj, hukaj, molodyciu, a do domu zawede.
Ne wedy ty mene, proszu ja tebe.
Za tyżeńko meni maje bude tyty dała znaju
i smutny i budu skrypka hraje besy...
Serdeczny monezyt a wsia znaje
Mati do domu zawede.

— Sonce buda szczoraz szczaszczywaja zdorowiszcze ...
A nezmanit ja ta czasto storami zakin sia
Kynut moi dni za dniami, lita za litami
A ja szczastia ne zaznała, żal meni za wami
Lita moi molodyji, lita molodenki.
... bedy nesczaslywy budte ... kolenki
Boże z neba wsypotkoho ... życia ...
... mene szczaslywuju ... ...

— Przyjdzie godzina — ale wszystko [illegible]

Koły nie roztłuczeni [illegible]

1º Tila: Trzeba iak [illegible]

[illegible] powiadają [illegible]

[illegible]

[illegible]

— Rozerwał się ia z Sybiru tęskniąc mnie dla

[illegible] się [illegible]

[illegible] w dzień i w nocy [illegible]

[illegible] się mnie podziwy, wzn[illegible]

Mnie Matka — Mnie dziś kiedy ich [illegible]

jako z [illegible] ich matki [illegible]

[illegible] — Szczęście nie dla mnie — nie dla mnie [illegible]

przechodził w gorzkich żalach [illegible]

żywił mnie [illegible] — kazał żebym [illegible]

[illegible] nikogo [illegible] — bo [illegible] dusze mnie —

[illegible] i [illegible] dam.

A [illegible] się [illegible]

[illegible]

[illegible]

Bilsze wey ale fudyawszy nawyaucych wtoppyly —
Bijsze nier wey w Towspruyu tvraw Amberiw odtyty
zwiekawszy w feta miejsta, wszędy mnie znaid
ja kiedyn tolko potkazaw sie to zaraz przyiacal
A tak trzeba skarcaldy sie trzeba w lisy Żydy
Kot kazat sie juz wetyky wylade sie podity

— A cóż przyszedł Żydo teraz
Kiedy jedna wy wozuncy się
Już pisła tatemu
A z [illegible]
I skazaw zatem [illegible]
[illegible] Żyda na [illegible]
Za [illegible]
[illegible] Żyda [illegible]
[illegible] Żyda na [illegible]
[illegible] na [illegible]
[illegible] Żydów
Za [illegible]
Za [illegible]
[illegible]
Bo [illegible]
[illegible] w [illegible]
Kiedy [illegible] —

[illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]

[illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

[illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]

[illegible] [illegible] się i [illegible] na [illegible]

[illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

[illegible] i [illegible] [illegible] woda

[illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] wodu.

— Jak na barze pędzą się
to wiatr wiatru woła się
Jak tylko na pędzie
[illegible] [illegible] [illegible]
ta wszystko na [illegible].
[illegible] [illegible] [illegible].
[illegible] [illegible] tylko [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible].

— Wosijała konopelki dribny zełeneńki
Myły myłu pohladaiu worohy zadziwiły
z ... [illegible] ta worożeńki; byś wasznaia roda
Ale potkinu czar dziewczyny nikomu w serci
Ach chotyż by mały zwała przelotoczy toss mozy
tob by meni skazała kotoraja ucbore

— Kozak konia napawaw dziwka wodu brała
kozak sobi zaspywaw dziwka zapłakała
ta płacz dziwko twoia tuha ... [illegible] w oczenniźa
... pojidu na Ukrainu zapłaczesz za mnoiu

-1- Ach ty dube kucznawy byla ... rapna

Ach tyż meni hożaczeńka słowamy prekrasnymy

Słowa twoi prekrasnyi tylko złaja dumka

Poki ciebe ne lubyła hutu iak holubka

Ztiuau(?) hutu iak holubka kolichaju w liwu

Stełu tobi kraj nokyty ... nawi hora

A znaj żtawi tobi hnizdeczko de ułka noże sia

Ach ... budu przez tożu ...

Lucz sia lucz sia hożeńku za ... budesz

tycho ... budesz cholysty i smert' wrosyty

Tak dam tobi lycha i lycha to ... maty

Chot ia ne dam chot ia nedam to dast ... maty

i tri tobi lycho bude i z naszoi chaty

I choć tobi maty na dast to dast ... litka

Że pochrysty i żewiane i ... wilka

A ia budu na horodi, a ty za horodom

Budesz prosyty maleńkoi cholodnoi wody

Oj daj meni moia maty cholodnoi wody

A ... meni z twoi doczky prysiaty ... chodi

-2- Teper ty każesz ~~[illegible]~~ zwonkowiasna
A potem ty skażesz dotenko nespracasna
Chot' ty ne skażesz to mało
Buło ubotwi ne biały
Buło ne rubały zełenoho duba
Buło ne swatały koły ja ne buła
Buło nemubały ...
Buło nemałały koty nedarnyjli
— Rozihaty ja ryki po sprawdemu rozdoli
Ach ... ... bidna ja syrota
- Siedzaczy to niewoli

-3- Ach powij, powij witronka
A z poberezia w Litwonku
Nakaży tam mytowaj
Szczo ja tuzu po niomu

4 Ach ja nieszczęsny przez moje grzechy
Zabłądziłem nie wiem gdzie wrócić
Nie wiem gdzie wrócić bo [illegible]
Ach [illegible] mój [illegible] nieszczęśliwy
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
A [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Abym [illegible] [illegible] nie [illegible]
Bo ja nieszczęsny przez moje grzechy

5 Boże z nieba wysokiego
[illegible] na [illegible] [illegible]
Daj [illegible] [illegible] [illegible] proszę
Daj [illegible] [illegible] [illegible]

Ach u poli u poli u szyrokim rozdoli sam kozak leżyt 7

Ach starzyt' sia na kotowoibie przez kotowka bołyt

Ach bołyt' moia kołowoika ta tebow że ia umru

Zakochał sia lubaia diweczyna sam ne znaiu kowa

O iak tomu towaryszczu sudy Boże iomu

O iak tomu złomu wrohu żal ja Boże iomu

A na kozakowi a na mołodomu ta szyreńkaia szybka

Jeho diweczyna urwe dobładała iak żywa kołubka

A na kozakowi a na mołodomu szyreńkaia szapka

Jeho diweczyna urwe dobładała prawi mały ne znało

Oj ... kozaczko wział' mołodeńko y zgonił wołody

Oj zakochał sia lubaia diweczyna dytyczyni ...

Oj płacz diweczyno ne płacz mołodaia tobi dobre bude

Iak ia żyw budu tebe ne zabudu i w tiszy w tebe budu

Oj ne pytaj ty tyły moia diweczyno ta bołyt zaczeńkaia

Weradaj ty mene moia myłeńkaia bysyny ...

Ach szabla kozacza ne szablaka mołody ...

... ne bude ... tyły ...

6 Po sadoczku chodzę i sama sobie radzę
Sama nie znam przez roboty mam.
Czy tęskny przykłady do miłej chaty
Czy samemu jechać odwiedzaty –
Siedząc chłopcze konia siodłaj wronego
Pojedziemy do miłej w gości
Żeby przyjechaw miły do miłej w gości
A u miłej chata na pomości
Żeby przyjechaw miły pod nowy wrota.
Wyjdzie miła krasza jak złota
A wziąwszy miłego miła za biały ręki
W komnatę miłej do białej ręki
Płyńże płyńże miła na zielony wieczór
Podaj mnie z rzeka kolo poczerzo ki
Płyńże płyńże miła z rzeka za wodą
A ja zaraz w ślad za tobą
Czyż ja nie chorosza czyż ja nie urodliwa
Tylko moja dola nieszczęśliwa
Czyż ja nie bohata ach czyż ja nie krasna.

tolko moia dola neszczasna —

-7- Oj ty pane połockij woiewodzkij synu
Zapropaszczaiesz polszczu i wsiu Ukrainu
Wyrazywes polszczu czudzymi rukamy
tetta koniu po kole bytszczymi szkamy
Za szerokie pole biłyi kreh wbyty
pobyty naszy polaky francuzami wbyty
Nesczesnoho francuzowi za odeiu tluszyt
Obraku wei korbo jetacze, za polszczowi kuszyt
* batky * z matiramy oczy wyplakaly
A naszczoi ich syny wrekruty zabraly
przyidz taia pora i taia hodyna
Zhynesz bisz krohlady, wsia twoia rodyna —

- 8- wstawnyie mys; koberca komenda storata
Mołodaia Bondariwna wraduszy bułata
A pryichaw pan Kaniowski wypomahaj Bich daw
Mołodoiu Bondariwnu wnierhu citowaw
Oj skazaty stary ludie pidyczu pidyczu
Wlichaj wlichaj Bondarywno bude tobi tycho
Ubyłata Bondarywna pomiezy domamy

A za neiu dwa Moskali z krywymy szablamy
Ach skoczyla Bondarywna z wysoko wokna
Chocia sama ne czepurna choroszoho zrostu
A w kapzyi Bondarywny szytyi botyki
Kudy iej prowadiano krewawyi syły
Ot stała Bondarywna na porohi stupaty
Pan Kaniowskii koło stoła stau iej pytaty
Ab czy wolysz Bondarywno meni wyna pyty
Ab czy wolysz Bondarywno w syryi zemli hnyty
Woliu ia nij pane w syryi zemli hnyty
Niż z toboiu Hetmanowa meni wyna pyty
A stau pan Kaniowskii luk natiahaty
Kazaw swoim kozakam wsiu spiarniu zkłykaty
A strilyw pan Kaniowskii Bondarywnu z łuka
Upała Bondarywna nimaia i głucha
Skazaw swoim kozakam meni wyna braty
i skazaw im zaraz pisni wykładaty
Oj ne chtiła Bondarywna z wamy w kolo pisty
Oj skłykajte wsiu spiarniu iej tiło nesty
Oj ne chtiła Bondarywna meni wyna pyty
teper bude Bondarywna w syryi zemli hnyty —

A posle paa Kaniow ſki ſpaw ſiy Zatowały
Skazaw Czerer ćity pohreb uruzyczen kam hraty –

– 9 – Letyt Oret po nad more ſiy ſpaw holoſyty
Ach iak tiazko Ubohomu bohate tabyty

— Zibraty ſia wſi burlaki do Odeſy Chaty
tut nam nyto tut nam labo z Zurby pohulaty

- 10 - Ne chody Hryciu na Weczernyci
Bo na weczornyci prewsi czarywnyci
Kotra diwczyna czary obrywała
Ta Czarywnycia sprawedływała
W nedilu rano zila kopała
A w ponedilok perepołoskała
Pryjszow wiwtorok zila warzyła
Prysztła sreda Hrycia otroiła
Pryjszow czetwer a wże Hryciu pomer
Prysztła piatnycia pochowały Hrycia
Prysztła sobota maty doczka była
Naszczo ty doczko Hrycia otroiła
Ah maty maty żal maty ne mai
Nechaj sja Hryciu w dwoch ne kochaie
Nechaj ne bude ni meni ni ciej
Nechaj ha maist zemli syroi —

- 11 - Storon meni hore neprezastynaiete
Wyorała diwczynka myslonkamy pole
Czornymi oczyma łaś zawołoczyła
A drobnymi słozenkami tse pole zrosyła.

-porożyła meni mady u hiarbuniu hodynu
Szczo mene hospod' skarał za wsieniu wodyciu
12- Oj ia Czumak nesczasływyj
Z tarby chodżu ledwo żywyj
pidu w korczmu posidżu
Bidu swoiu zaneciaiu
Ty hulaiesz tut Czumacze
Żynka doma z ditmy płacze

13- Oj wyjszow Czumak na krymskij bazar
Wychaj moia tołowonko Czoho ia zasznb
Przyjszow do neho Atamanu ioho
Wziaw ioho za ruczeńku Łotoni ioho
A skinow z seba swytku kożuch
A sam prypaw k' syryj zemli
Ledwo dysze duch-
Oj ty Atamanie ne żaluj mene
Woznmy sobie sery woły pochowaj mene-
Napyszy łysty do Batka moho
Bo Boh znaie Bohardaie czy budu u neho

A wy Czumaki wy bracia moi
Wykopajcie dit hlubokhi na teto moi
Oj żyt żatyj Czumaki daj na dołynu
Wykopały krył glubakie daj na dołynu
Uvarzyty wszi drwozy uvarzyły wszi zariena
pochowały Czumaczenka przykryły ta hłazami

14- Ne chody ne luby na zalesaj pa-
Ne budu lubyty ne sprodiwaj sia
Ne chody ne luby ne nosy krosy
Ne budu lubyty bos ne chorosy

— 15- Bula hiera byf pokaia a dratsaia wyzka
Bula myla dalekaia a drabaia błyzka
A do tiej blyzenkiej ludiaie podarow
A do tiej dalekoi sam pomandrowal
Bo u tiej blyzenkoi woły ta korowy
A u tiej dalekoi czornyi browy
Woły kłoni i korowy ta wsie poroziezdzaly
A tylko czornyi browy nigdy ne zlaniai

16- Ale sama ja ne znaju ta kone ne spłat' oczy
Ne spłat' moi oczy ni w den' ni w noczy
Za toboiu moia myła tużaczy
Ale kołyb ty w meni w Orłowyji kryła
Ach to by ja połynuw de iest' moia myła
Ach, spł by ja w nei na dwory
Ale wyjdy wyjdy myła k' meni
Ai Myłeńka wychodyt' z czornymi browamy
Promawlaie do meni myłymy słowamy
Tywy kołabonku prekrasny
Oj czy ty daki ciab ia nesczasny

17- W nedilu rano synie more hrało
Wyradzała mady doczku w czużu storonoczku
W czużu storonoczku meży czużi ludi
A ktoż mene moia doniu załowaty bude
pożałujet' mene choć czużyi ludi
A wżeż tobi moia mamcin posłuchy ne bude
Kołyż tebe doniu spodywadys' w hosti
Jak wyroste barhan zile na kamienym mosti

Ak ryj burłun zile by wże [illegible]
Zdała Zdała mały doczku dej wzi [illegible]
Oj w poli korczma pid korczmoiu [illegible]
by ludyia
Deś moia wsia rodyna na kułania [illegible]
kułai kułai mene wspomynai
Deś naszij nesczasnyj na świti [illegible]
Ale czy ij w było czy w potom zaznało
Ale czy ij świt ne myłyj ni w biedzi ni sporiała —
Ale ni ij w było ni w potom [illegible]
tylko ij świt [illegible] ni w biedzi [illegible] spriało —

— 18 — Albo ty ne znaw
Woły ty meni braw
prosia ne twa riwnia —
Woły pan dobrodij
A ia bondariwna —

19 — Hej korczma wiśnia [illegible]
Wże kołossyt w cerkwi dzwin
Koma myłyj [illegible] niboha
Za prokłatyju na wzdahin

H. Dalij Bratia na wraha
Uraha na wraha
Uraha Uraha
Zbyraj konie kopytami
Za nimi pina pośpiesza
Ja prostław sia korolowi
Szczo tatarya ne wtiecze
Szczo nim szczo sia na wraha
Uraha Uraha
Zwitły hora a tam staw
Ruszaj ruszaj kudy schow
Czerez wodu morza wpław
Czerez wodu pereskoku
Bo my tedy na wraha
Uraha Uraha
Ne bij tesia takiej siły
Pyjte wynaru spota
teper możete sedyty
Jak pid krytom ániheta

Bo my letym na Uraha

Uraha Uraha

Leciał orzeł leciał orzeł

I dźwigał się z góry tego [?]

Ne strachaj sia myty sokołku [?]

Budesz jistky swoiemu [illegible]

Bo my letym na Uraha

Uraha Uraha

Wyszow [?] spisky i Wyziów [?] spisky

Do was łaman [?] sporij [?] [illegible]

Krosadele [?] [illegible]

Kozak [illegible]

Kozak letyt na Uraha

Uraha Uraha

— Czyaba [?] [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

proszę spce dzwydy pa

Dam pływa wapyły pią

Chcesz pływo tay we dywo

Zyjmy przeria ze rada tworze

Carywczycia Cialy tema

Rozlaczonycia lepsza twora

Rozlaczyła mię i tobie

Jak rybaska i z wodami

— Ach pio tworzie pia wszystkiem

tam było kotek i z kotek [illegible]

Sprawiczy w pary całowały się

Szczęśni [illegible] obejmały się

Aż Wedew orzeł z czornemi chmury

Zabił w kotuba z [illegible] wary

Holubka jedyp za tobia kude

Szczo mię z holubom byly [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] kotka [illegible]

[illegible] Holubko holubyo [illegible] [illegible]

[illegible] we kay [illegible] [illegible] [illegible] Czody [illegible]

Ze [illegible] i u bach [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Często się chodzi twojej Marysi
Że tańczący dziewki były w zabawie
Z różnego kwiatu wianki splitały
Czerwonymi wstęgami wianki przewiązywały
Przewiązywały swoje biedaczka
Same się nie znają gdzie Bada z ducha

— Prostyj Łaszo prostyj łaszo

prosty [kaczi] ~~[illegible]~~ Hetmana —

kozia — Myto w rabi bitasz ca —

jaliby wsiadali na koni.

Kricali ze gwintowal. —

Wyglanul biuro za zadi

Zapiwud [illegible] wstawał ta

Zołotoi borodi

[illegible]

[illegible] Za [illegible]

Jzdumbowe — odiwczyni

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Oh [illegible]

Na ~~[illegible]~~ [illegible]

[illegible]

[illegible]

— Zakołysało się buszcze w chmury
Świszcze burza po borach
poszumiały wierzchy chmury
posypały się w czeharach
Ciarkoi teper lebediwi
podrymały z berehamy
Idzie się tała na Dniestrowi
pid zalizyemi spotkamy
Ale ja nasz kozak ni treaf
Schopyw szabliu szraszyew szczaf Czorbatu wzem
pudzywyw sia skrutyw wes
Siw na czajku taj dzwiczkomu
Chadatske wiersze —
pieśń z Wosze poetyzt.
Weeżł się dobrze śpiewa...
techo słowa ty zakłeżyt
Jaho kłosza na spiwaci
Siwie tertej Dołhych ...

szczo tam w nebi w ie - ne znaie
A na zemli znaie krow

Dobra bula panyczu batkom za korola Zyhy
Szczo ne znaty nepyj batki pan pańyczu do hyty
A tepera kore here here w perti Zyhy
Powczyty pa treaty dity pan panyczu do hyty
Ach w nedilu dzie rano ta do cerkwi drewnianie
A pamieta z kozakamy bo panyczu koniak
Jest jest teraz tyczy pan panyczu do hyty
ta ktory pa ubyraj sia szczob tworty zmohyty
tysiaczy woly tado tam pomeszty naj swoje
prapuszczaia nedilenko woły ta koppe
Sely potom obidały hirky nas oczi
Oblamem pa na zaw jiko ar zkiwiane idai

Gdy przyjechaw pan Ekonom –

Litraty sa mi Burlaci do odnij chaty
Tut nam myto, tut nam lubo ~~zaspiwaty~~ składy
Otray sokoły na bandurry sumno tak sedity
Bo Boh znaje Boh widaje jak ~~[illegible]~~ z tobom żyty,
Może ~~[illegible]~~ z Ukrajny wyżenu nas Maty,
Pohdarze nam nechod, otty dohiaze ne spiwaty,
I Chłopczyki i Badiorry[?] wso mitny Połuxi;
Wziatysia do swoho diła jak do żyży ruki;
Ukrajina mia Połmene [illegible] zamaryła,
Ała wesne na Hranycju mia [illegible] syła.
[illegible] [illegible] lone [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] chut [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

— [illegible] Studenty i [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] Olea [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

— Oj [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] — [illegible] i [illegible]
A [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] — [illegible] [illegible]

Na [illegible] — Kozaki [illegible]

Na [illegible] [illegible] na [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] na Ukrainu [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Za toboju [illegible] pomynamo

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] tebe [illegible]

[illegible]

— Oj za horamy ta czyrwonymy pokotyły sia na stepy —
Oj chwatyły sia pany Lachy perebyjnosa wbyty
Oj iak tyszkaw ta perebyjnis ta Lachów ne boisz sia
Oj z Lachamy i z panamy w czystym poli wybyjesz sia
Oj ne wspiw że perebyjnos obidaty siesty
Oj posław że kwatyrowszczyka Ta wże Lachy w miesti
Skoro kwatyrmajstr perebyjnos ta na chłopca małoho
Oj sidłaj chłopcze oj sidłaj mały konia woronoho
Szczo ty po sobi bery pid tenem prosty drabka ta ...
Oj ta ne wspiw wże ta perebyjnos wże na konyka w stepy
Ta iak wziaw pany ta iak wziaw Lachy iak snopy skłasty
Jak powernuw sia perebyjnos ta na liwu storonu
A za tym za tym za kozaczom konem wsiu zyjmaw ... czerwonu
Ta powernuw sia perebyjnis na prawuju storonu
Ni ne wyhnaw wże tam kozacky czerez Lachskoho trupa
Tysiacz iak naczały Lachy kury iz muszkietiw palyty
Iz naczała perebyjnosa kołomaju hnuty
... teper pany ot teper Lachy srebło ... ty
Szczo tysiacz smertonosnu perebyjnos... z ... tyły

— Szaszym kwiatki Żeliźniaki Hajdamy z Zaporoża
Oj taj Tyhroi na Ukraini iak w hetmanskim vora

Pitucha Martyn w Żabotyni pid ryunoczom chodyt
Swoho ~~pana~~ Gubernatora ta za Czupryny wodyt
J wodiaczczy za pobory tak i obojiho kaze.
Ne odnoho teper iwrak tocha hetowtka prykaże
A wsi w ~~pidwyszczyni~~ ~~zasinki~~ z harmatia zabuły
A w nedilu nad wieczorom Hetmana rubały
Jak porubaw Żydiw kuksinia tak sam pryjszow u Łuczy
Budem derły pana Czyraka z Kyiwa Szczaczy
Jak zawzeły Kiloty z wieczora da i zanci.
Naliczały Żydiw Ladyżyn Lachiw ne wyjszli strawe
Uliaszalyś Zerefli palci i za tyhroi widdaly
I tikały z Humanszyzny prakaki ne tomkały

— Oj u neli zemei Zmud' —
A ortom dotom ta dołynoju adary wiet. —
Oj a u pereczyni iuł Śiwczy —
A jed nym hramyto wrtorpoulki na Żeczery.
Oj a z Lacha zajdaczy —

~~[illegible]~~ Za przedaw Zielin za tentenie kielka
Zły nie bacerny –
Oj wierny sa ciaziaczny. —
Wydaj mnie kielka wierny twoim Zielinki
Zły nie bacerny –
Nam z twoim Zielinka nie wrzyt sie —
Więcej ktora ktoru kielka przy sercu
przyma dobyt sie
Oj u pole kuty nowoto —
Pan Jędrzej ino but but czan
Wszerny tym beki tym
W trzecim tery dzieski —
Pan &c
Odnasia była Marusia
Drugaia była Nastusia
A trzecia trzeciaia
Pan &c
Marusia pisała za pana —
Nastusia pisała za pana
A trzecia trzeciaia
Pan &c

— Oj buw sobie w Humy rowiszy pana na Osiew
Oj a wermaa [illegible] Ciemat o pryi [illegible] bej buło
Swiej Chłopcze podaj moty podaj meni [illegible] —
tiazbow meni na prisnikum ne taukie ne meszek —
Bo ta Czotom pana sama tak ta meni mani.
Żałosnej koti Macie ~~[illegible]~~ Czom z [illegible] wyrypmaie
Oj bienne ka tej pana sami z Ostroba [illegible] —
Wziały pana na try stypy i prawoże itera
Tiażył Sotni kane sama dotko panowaty
Ne buło buło szyr i garny Certowi robowaty —

— Stuknuw Worowyl
Na ciji Huby [illegible]
Sa pid dubom sediaczy
Na ciji Huby kladiaczy
Ox tym ox tym [illegible]
Na wojinity —
Obizwet sia [illegible]
Hey muzyki molodyi
Ham ne hodbua za wojan ity —
— Stuknuw &c —

Ob Lyun + Ob tyse Opruboin
Iwa Wojui-ily
Obrzuwt jio Ozuwko
U naj krzikoj tewenko
Wam nepredobna na Wojini.ely
+ Uhekanw.
Obrzwit jia Styery
Wy na juri jrobuy ty
Wam-ne redobna na Wojinity

Skarbie serca

[illegible] wspominamy
[illegible] i [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] nie było.

[illegible]
[illegible] ogniem [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] bolu [illegible]
[illegible]
[illegible] wspomnienia

[illegible] płótnie
[illegible] Myśl o Adamie.

W.

Lwów - 10 - 9 - 880.

Do [illegible] malinienki.

[illegible]

Czy myślisz Dziewczę że, gdy Róży kwiecie
Wicher złośliwy po polu rozwieje
Listki od krzaka oderwie; wzmiecie
[illegible] kiedyś nie [illegible].
[illegible] przyjdzie [illegible] w [illegible]
Dala od tego w [illegible] w życiu

Czy myślisz Dziewczę [illegible], gdy [illegible]
Ptaszka myśliwca, gdy spada i ginie
Niema kochanki, druha, [illegible]
Co [illegible]?
Cudownym śpiewem, tony czarownemi
Skon jego święca, na [illegible] ziemi.

Czy myślisz Dziewczę że [illegible]
[illegible]
[illegible]
Zostanie bez barwy światła i uroku.
[illegible]
[illegible]

I wreszcie dzieci do wszystkiego w kolędzie:
[illegible]
[illegible] [illegible] bardzo
[illegible] tak
[illegible]
[illegible], [illegible], [illegible], [illegible].

„Śpiewnij słowo kiedy czas"

Śpiewnij słowo kiedy czas
Zziębłeś już tęgim zdrój
Przypomniał się wiosenny głaz
A świat ten? to świat nie twój

Dzisiaj teraz wieczorem [illegible]
Zmienna nawet kwiatów woń
[illegible]
Tro o ludziach [illegible]

[illegible]

[illegible] każdym oku skrzepła łza

Na [illegible]

[illegible] wspomnień mało

[illegible] Pani [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] nie [illegible], ale —

[illegible]

[illegible]

Przyjmij [illegible]

Tworzy słowo, bo już czas. —

[illegible]

[illegible]ykowski H.

Hymn

Śpiew chwalmy.

Boże! z Twej łaski dzień błogi, dzień chluby,
Niesie nam radość i godowe wianki;
Tu przed półwiekiem od nędzy i zguby
Nas wyzwoliła dobroć Twej wybranki.
— Chwała Ci, chwała niebieska lilio:
Zdrowaś Maryo!

Nad sierot gniazdkiem [illegible] Panie!
Czuwał[illegible] tak starannie,
Nauki skarbem słodziłeś wygnanie,
Prowadź nas w przyszłość ku ojczystej niwie.
Chwała Ci, chwała niebieska lilio:
Zdrowaś Maryo!

(ciąg dalszy)

Tak dobroczynnej opiekunce Annie,
Za czyny zacne, Boże, odpłać niebem,
Jej wzrok nad nami czuwał nieustannie
Tu przy nauce darzono nas chlebem.
Chwała Ci, chwała niebieska lilio:
Zdrowaś Maryo!

Jedna Jej córka nas kocha tak szczerze;
Elżbiecie zacnej, a najlepszej z matek,
Błogosław Boże! racz za nią w ofierze
Przyjąć serdeczne błagania Twych dziatek.
Chwała Ci, chwała niebieska liljo:
Zdrowaś Maryo!

H. Święckówna

Paryż 1875 roku D. [illegible]

mie
m.
o:
e;
l,
a
ter.
go:

Pieśń weselna Ballada z Goethego

Słuchajcie o hrabi [illegible]
Co mieszkał [illegible] wraz
A tego [illegible]
Który [illegible]
Czas [illegible]
Że mu się sprzykrzyły [illegible]
[illegible]
[illegible] przypatrzył się z dawna
Po [illegible] wszystkich świata stronach.

Choć zamek jak pierwej i wtenczas tak stał
Lecz zdziczał i [illegible] rozbiegła
Przez okna wyrwane w altany wiatr wiał
[illegible] zawiesza niestrzeżona
Tu krowy i rady, tam cienie aż strach.
Na dworze tak chłodno, więc wiejąc przez gmach
Lecz [illegible]
[illegible]
By [illegible] na łóżko usiadłszy
Pan hrabia zaledwie że [illegible]
Aż chrobot pod łóżkiem posłyszał;
To pewnie szczur gryzie, niech gryzie pod nim,
Już on się tam pewnie nie najje.
Aż oto niewiadomo skąd na raz się wziął
Karzełek z pochodnią, na [illegible] się wziął,
Odchrząknął jak mówca, i zagadał [illegible]
Do hrabi się wreszcie przyzwał
A hrabia [illegible]

„Od czasu jak hrabia rzucił twój gród —
Myśmy tu poczęli się bawić
Niewiedząc o tobie, dziś wygląd naprzód —
Wesele w tej sali wyprawić,
Jeśli dziś nie wrócisz do nas
To po cóż przybywać nam jeszcze ten raz
Iż my się po balu wyniesiemy stąd wraz „
Jak pozwoli hrabia pozwoli.
„ Hulajcie jak chcecie do woli —

Wjeżdża trzech jeźdźców na głowach pęk piór
Z ramion zwiewają im burki;
Za niemi zmykają z pod [illegible] [illegible]
Dociesne drobniuteńkie figurki
Powozów i wozów wytacza się tłok
I na nich i pod nich [illegible] aż mrok
Śród [illegible] i blasków aż gubi się wzrok
A w środku na złotym rydwanie
Pan młody i panna i panie —

Galopem na środek do biegaczów szych
Wysiadły i panie i panny;
Ustały turkoty i jęki i śmiech
I wszystkie zebrane się w tany.
Grajkowie zagrali — rozlega się dźwięk
Świstanie piszczałek i wiązgot i brzęk —
Szurstanie tupanie obroty i szczęk;
Hrabiątko swym okiem niecnym
Ostygli w zgorączce [illegible] —

—

Aż znowu łomotał łoskotem ów gwar
A stoły i ławki aż trzeszczą
Tancerze z skaczących rozbiegli się [illegible]
Niektórzy przy damach się mieszczą
Potrawy [illegible] rozwozi stoły rój
Z pieczystem z węgliny rozpoczął się bój
I [illegible]
To trwało aż do dnia świtania.
I minęło wśród śpiewów i grania —

I marzyć do końca dośpiewać ten śpiew
To prosim uciekać [illegible]
Pan hrabia jak w nowym w karłach [illegible]
[illegible] w ludzi nas [illegible] —
Powozy i wozy i łomot i gwar
[illegible] kręcących się par
Brzękania [illegible] i czar
I panny i panie tak wiele
Jak wszystko na [illegible] wesele.

Julian Żołarski

Do Autora

wieczorów pielgrzyma.

[illegible]
Tęskne trapiły marzenia,
A rzeczywistość ten [illegible]
Lube gasiła wspomnienia.
[illegible]
A uczucia zabrzmiały siłą.
Bo serce Twoje tak wielkie, takie czyste
W Twoich się myślach odbiło.
Co [illegible]
Skąd w Twej duszy tyle męstwa?
[illegible]
Unosisz wieniec męczeństwa!
[illegible] głosu powstało [illegible]
A w sercu żar takie tleje
Żeś wskrzesił czucie — [illegible]
Zamienił — jeszcze [illegible]!
Wiara to tylko i moc silnej woli

Z miłością twoją złączona,
Pokaże cudów — wybawi z niewoli,
I samą przemoc pokona.
[illegible] !
Las myśli zbudzonę z uśpienia,
[illegible] wielka myśl co drzymie
Pod utrudzeniem cierpienia.
Po długich wieczorach [illegible]
Przeżyły serca [illegible] życiem,
I [illegible] jedność [illegible]
I [illegible] pierś [illegible] życiem.
Czy długich wieczorach [illegible]
[illegible]
Z [illegible]
I [illegible] wszystkie [illegible]

W. T.

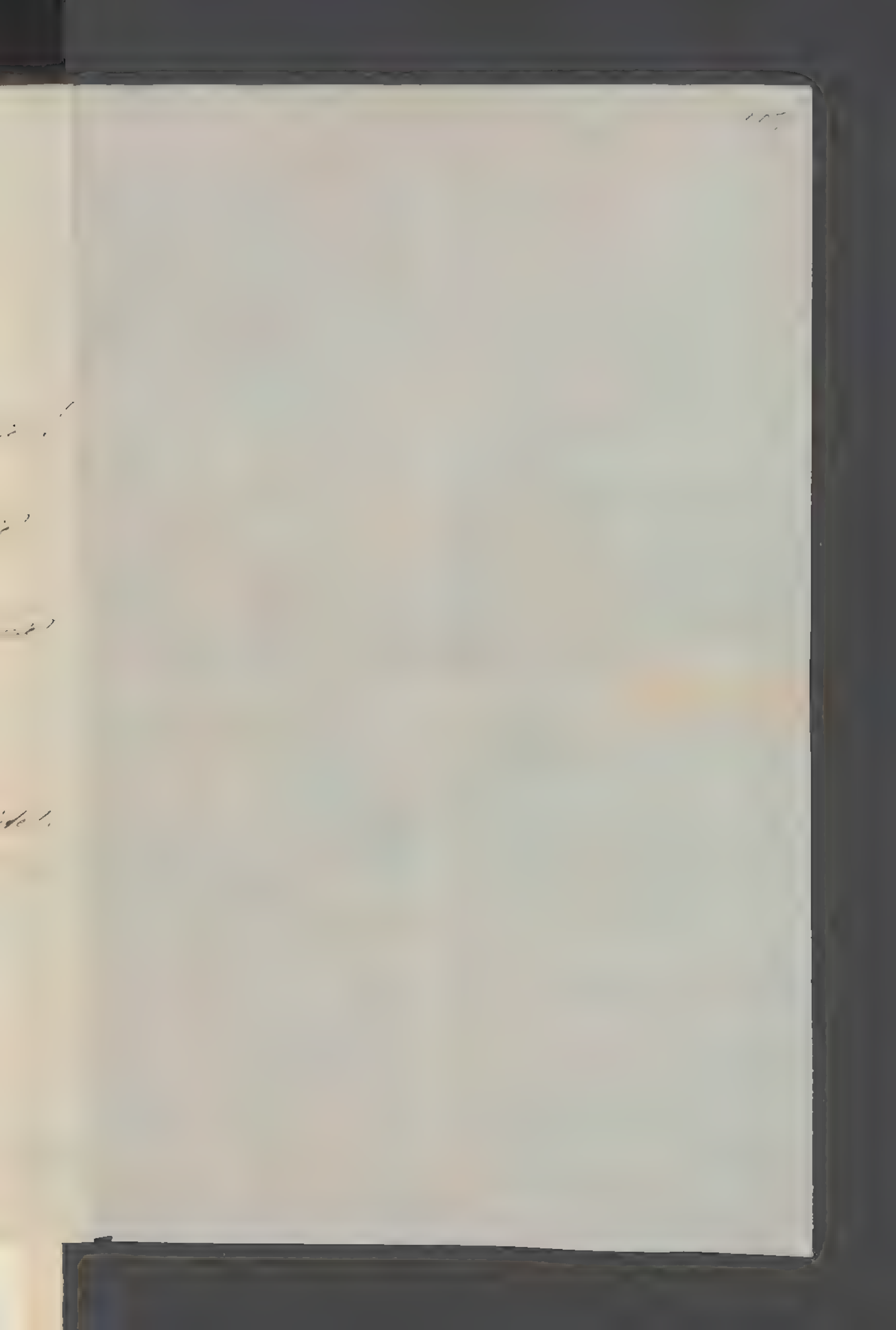

Do autora Wieczorów Pielgrzyma.

Zbolałą duszę nadziei zawodem
Tęskne trapiły marzenia,
A rzeczywistość tchnienia swego lodem
Lube gasiła wspomnienia,

Gdy myśli Twoje pobożne, ojczyste,
Z uczucia zabrzmiały siłą,
Gdy serce Twoje tak wielkie, tak czyste,
W Twoich się myślach odbiło!

Po równych stratach, po srogszych cierpieniach
Zkąd w Twej duszy tyle męztwa?
Że z jasnem czołem i wytrwaniem w spojrzeniach
Unosisz wieniec męczeństwa?

Zkąd w piersiach głosu pozostało tyle
~~[illegible]~~ A w sercu żar taki tleje
Żeś wskrzesił czucie i rozpaczy chwile
Zamienił jeszcze w nadzieję?

Wiara to tylko i moc silnej woli
Z miłością kraju złączona,
Pokaże cudów, wybawi z niewoli,
I samą przemoc pokona.

Dzięki stokrotnie ci dzięki Pielgrzymie,
Za myśl zbudzoną ~~[illegible]~~ z uśpienia,
Ożyje w czynach, wielka myśl co drzymie
Pod utrudzeniem cierpienia

~~STOWARZYSZENIE PODATKOWE~~ [illegible] Paryż. d. 191

~~[illegible]~~

C~~[illegible]~~A

Po Twych wieczorach i w niewieścim łonie
Zadrżały serca ożywionem biciem,
I w ścisłą jedność złączyły się dłonie,
I odrodzonem pierś wezbrała życiem.
Przy Twych wieczorach na kolana zgięte,
Złożyły ręce, przysięgą ci gotowe,
Że w sercach zapisały Twoje rady święte
I ojczystą nad wszystkie ukochały mowę.

W. T.

1) [illegible] wiadome.

— W rodzaju Hofmannowskich: o psie, że drugi

jeden dał kredytorowi w zakład psa [illegible] pod [illegible]

sprawiedliwienia że na tego psa [illegible] gdy będzie za-

płaconym. [illegible] pies znudza w dom

każdego kredytora [illegible] i drugi [illegible] i

psa [illegible] ale [illegible] go [illegible] w [illegible]

[illegible], — opowiada [illegible] gdy w [illegible] pies

[illegible] do [illegible] jego [illegible] jedn.

[illegible] religii zmienionej w psa, więc w tej

religii o przechodzeniu dusz w zwierzęta.

— drugie w rodzaju Hofm. o [illegible] (Kozioł)

[illegible] miała [illegible] z [illegible] jednego z

[illegible] drugie [illegible] [illegible]

nawet że w [illegible] [illegible] go drugie

[illegible] że [illegible] i że był [illegible],

[illegible] jest [illegible] [illegible] zwierzę, etc.

— [illegible] [illegible] [illegible] w dalek[illegible] [illegible]

[illegible] jak Polak [illegible] w jednej familii [illegible] dzieci [illegible]

[illegible] z Matką i [illegible] [illegible] [illegible] po polsku,

pyta zmieszany po polsku, nie rozumiejąc go wcale,

jakiej tej modlitwy uczyć? Matka musi [illegible]

a ja takiej matki która takie uczyła [illegible] drugiej

[illegible] [illegible] czy babki czy prababki która była jakaś

oddzielnej z daleka i uśmiechając przyglądała żeby

[illegible] do jej [illegible] — Matka uczyła dzieci swoje

tej modlitwy, i zmuszała je [illegible] przy pacierzach.

———

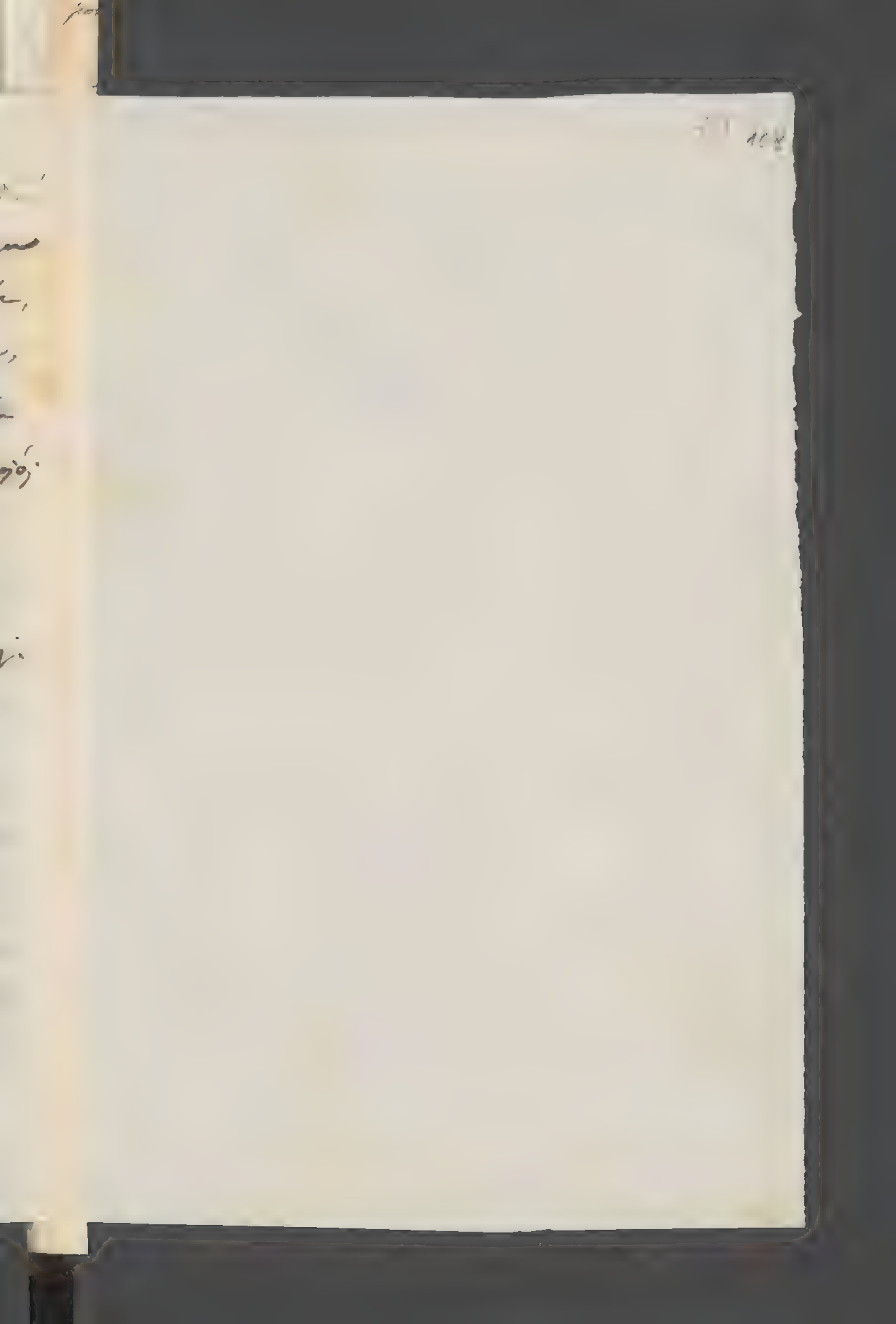

108

Do Elegij.

— do przyjaciół w kraju — przesiedlem ja już pośród was jak czółno po wodzie, wkrótce i te pręgi drobne — co jeszcze widać za śladem jego, rozejdą się, ubiegną i znikną — wspomnienie wasze o mnie należy do wspomnień o umarłych — [illegible] moja zasta już dla was jak mgła, głos mój zaginął już w uchu waszem — ileż odtąd nowych dla was rzeczy, nowych dni, nowych lat całych! — do moich [illegible]. Że mi los nie dał się im wywdzięczyć — dziś tylko odmawiając pacierze za ich dusze, mogę im się wypłacić.

— Do mego pierwszego przyjaciela który mię odstąpił. — Ja jest względem mnie jak amant niewierny względem dziewczyny która jego pierwszego kochała i zawierzyła mu że go zawsze kochać będzie — dla niego były pierwsze jej wzruszenia, pierwsze uśmiechy, pierwsze [illegible], i [illegible] cały świat swój kochała, już nikogo tak nie będzie kochała, bo serce jak kwiat raz tylko rozkwita się i na światło wychodzi i wonią pełną [illegible] chociaż, tę woń zatrzymuje, [illegible] ~~[illegible]~~ i do świątyni ~~[illegible]~~ [illegible] ją, do innego poszedł, inną pokochał.

Wielmożnemu Panu
Zygmuntowi Zaleskiemu
od wydawcy.

STEFAN WITWICKI.

LISTY DO KLEMENTYNY GRABOWSKIEJ

WYDAL

STANISŁAW ZDZIARSKI.

WE LWOWIE.
1900.
NAKŁADEM AUTORA.

Odbitka z Rocznika Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego.
Tom XXVI.

Drukarnia Dziennika Poznańskiego.

Trzy listy Stefana Witwickiego.

Listy Stefana Witwickiego, które poniżej podajemy, znajdują się obecnie w rękopisie nr. 4188 Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie na kartach 184—189 i obejmują 11 stron. Pisane one były do pani Klementyny z Wyganowskich Grabowskiej, zamieszkałej w Łukowie, w której domu Mickiewicz w roku 1832 czas pewien przebywał. Witwicki pani Grabowskiej osobiście nie znał, i zdaje się, że ona sama rozpoczęła z nim korespondencyę. Czy listów tych było więcej niż trzy — powiedzieć nie umiemy. Ponieważ zaś dotąd tak mało wydano listów poety, kiedy tak niewiele wie się o śpiewaku „Poezyi biblijnych“ — postanowiliśmy tę drobną garść listów wydać, bo przynoszą one nietylko wiele szczegółów do życia emigracyjnego Witwickiego, lecz cenne są także dla charakterystyki jego poglądów religijnych i społecznych.

Stanisław Zdziarski.

D. 27 Lutego 1838. R. Paryż, Quai Voltaire nr. 7.

Szanowna Pani!

List Pani z 15. Listop. r. z. był przeszło trzy miesiące w drodze, szczęściem przecie doszedł. Winienem Pani złożyć za niego serdeczne podziękowanie; oddycha w nim dusza tak piękna, tak polska, że łatwo sobie Pani wystawisz, jaką mi sprawić musiał przyjemność. Jak to miło jest widzieć, że są Osoby tak gorliwe i przykładne, tak życzliwe dla wszystkich, o których myślą, że mogą się na cokolwiek krajowi przydać, i tak troskliwe o wszystko, co ma na celu dobro rodaków. Czemuż ich tak mało! Wiem ja aż nadto, że naszym Polkom na uczuciu nie zbywa, ale im zbywa na wytrwałości, na codziennej i ustawicznej pamięci na to, co je otacza, i na to, czego mamy prawo po nich się spodziewać, nie wiedzą, jaka dziś potęgą mogłaby się znaleźć w ich ręku i jak łatwo, cicho a przemożnie mogłaby się po całym kraju na jak największe dobro jego rozwinąć. Chciałbym i pragnę z duszy, żebyś Pani w każdej naszej Prowincii choć po dwie elewek podobnych do siebie mogła uformować: miłość kraju nie w światowej chlubie, nie na

światowem uczuciu, ale ale na modlitwie oparta i w codzienną pracę obrócona, wydałaby jak największe i błogosławione owoce; każdy dzień odkrywałby przęd nią cel nowy, a raczej nowe drogi, nowe sposoby dostępowania jednego, głównego i wszystkim sercom polskim ogólnego celu. Miłość bez pracy jest to wiara bez uczynków, jest martwa, owszem grzechem się staje. —

Wspominasz mi Pani, żeś się zapisała do Bractwa Opatrzności, to mi daje sposobność wynurzenia myśli, którą mam za niezmiernie ważną. W dawnej Polsce były pobożne Bractwa po całym kraju roznieslone, utrzymują się one do dziś dnia, chociaż już bardzo podupadłe i samemu tylko ubogiemu ludowi zostawione; podniecić je i do wszystkich klass rozszerzyć byłoby dziełem pobożności i najgłębszego patryotyzmu; powinno się to zrobić szczególniej przez kobiety, im pod każdym względem będzie to łatwiej, trzeba tylko, żeby się to wykonywało bacznie, cicho, ze szczerą modlitwą i bez żadnej wystawności. Nie potrafię Pani wyrazić, jak mam to za rzecz ważną i wielką. Ale zwłaszcza z początku trzeba, żeby myśl ta była powierzona samym osobom wybranym, gdyż nietrafnem jej użyciem zepsułaby się tylko; trzeba także, żeby się nie odrazu na wielu miejscach objawiała, światli i gorliwi księża będą w tem wielką pomocą i radą: niech osoby najznaczniejsze, najpierwsze, nie wstydzą połączać się tu z prostemi mieszczanami i mieszczankami, przed Bogiem wszyscyśmy równi, a dla kraju wszyscyśmy potrzebni. Dajże Boże miłosierny, żeby to, co tu piszę, nie było stracone i zmarnowane, żeby owszem, co łatwo być może, wydało owoc obfity i zbawienny. Racz Pani wziąć to sobie głęboko do serca i jeśli łaska, poświęć się temu sama i przez swych przyjaciół; jesteś pierwsza, komu tę myśl przesyłam. W szczegóły nie wchodzę, bo to sami na miejscu najlepiej osądzicie, dodam tylko, że Bractw nowych zakładać nie radzę, ale tylko te co są oddawna, podnosić i rozszerzać, w samym Poznaniu musi ich być także ze dwa przynajmniej, w takim razie radziłbym nie wykluczać żadnego, ale niech jedni do jednego, drudzy do drugiego zapisują się. Nie przyjmie się t[illegible] może odrazu, mędrcy, a raczej głupcy światowi będą w tem widzieli [illegible] prostactwo, i będą temu przyganiać, lecz nie zważając na to, niech [illegible]obiety dadzą przykład, a pójdą za niemi mężczyźni, a kto to pierw[illegible] w narodzie poruszy, stanie się prawdziwym jego dobrodziejem i k[illegible] sobie zasługę na ziemi i w niebie.

Jeszcze o jednej rzeczy chcę Pani i Szanownemu Jej Mężowi słowo tu powiedzieć, bo nie wiem, czy znowu kiedy pozwolisz do siebie napisać, więc muszę odrazu z wszystkiego się wygadać. Ktokolwiek dba o los kraju, musi przedewszystkiem dbać o wychowanie młodzieży a zwłaszcza wychowanie dziewcząt, przyszłych matek, gospodyń i obywatelek. Serce mi się kraje na te guwernantki francuskie, angielskie i insze cudzoziemki, których rękom prawie wyłącznie wszystkie co naj, bogatsze panienki bywają powierzane; póty w Polszcze nie będzie prawdziwych Polek, chyba przez wyjątek, póki w niej będą cudzoziemskie guwernantki. Wieleby się niezmiernie zrobiło w tej mierze przez zakład guwernantek, jaki był i podobno jest jeszcze w Warszawie. Ani Galicija, ani Litwa, ani Poznańskie, ile mi wiadomo takiego instytutu nie

mają. Jakąż by to gorliwi obywatele oddali usługę krajowi, gdyby się tem szczerze zająć chcieli. Na cztery punkta Polski cztery takie szkoły, byłoby to cztery wielkie twierdze narodowe. Bez tego ani od obcych guwernantek ani w ogólności od cudzoziemczyzny, która nas toczy, jak robak wewnętrzny, nigdy się nie uratujem.

Co także w Poznaniu jest jeszcze bardzo ważnego do zrobienia, to polski teatr, którego podobno nie masz tam stałego. We Francii lada miasteczko ma swój teatr, a w Polszcze, gdzie może być i powinien być z teatru tak ważny, tak narodowy pożytek, nie ma go na całą prowincię! —

Może się Pani roześmiejesz, że zgłaszam się do Niej z tem wszystkiem, jakby do jakiego Mocarza potężnego. Cóż inszego mogę dziś zrobić i jak inaczej krajowi służyć, jak przesyłając gorliwym i zacnym rodakom myśli, w których zdaje mi się, że leży jakiś pożytek publiczny. Wiem ja, że przez jednę osobę, przez kilka nawet rodzin pojedyńczych w teraźniejszym zwłaszcza stanie rzeczy nic się wielkiego wprost zrobić i powstać nie może, ale krzewić i szerzyć myśl dobrą jest zawsze pożytecznie, i największe rzeczy zaczynają się od życzeń tylko i projektów, podawajmy je sobie z wiarą i serdecznością, a może Bóg da, że z początku nic nieznaczące, zaczną się powoli, przechodząc od głowy do głowy a bardziej jeszcze od serca do serca, wzmagać i krzepczeć (sic!) i staną kiedyś potęgą. Myśl w takowym biegu tak w końcu zabrzmi czasem po świecie, jak awalansza po górach; jak ta z jednej bryłki, tak tamta urodzić się może z jednego słowa. Mniejsza o to, kto tę bryłę potrącił pierwszy, choćby ptak lub dziecko; mniejsza kto to słowo powiedział pierwszy, choćby jaki prostaczek nieznany.

Przystępuję teraz do odpowiedzi na zapytanie Szanownej Pani. Mick.[1]) zdrów i zajmuje się swoją robotą historyczną, kosztuje go to wiele pracy i czasu trzeba było znacznego na zwertowanie xiąg potrzebnych. Myślę, że na lato będzie miał gotowy tom pierwszy, który też zaraz będzie drukował.[2]) Co do recenzii, o której Pani wspominasz, mieliśmy ją tutaj. O położeniu Mickiewicza, o które się Pani pytasz, nie wiem doprawdy co donieść. Prosi znać codzień chleba naszego powszed. daj nam dzisiaj, więc zawsze dzisiaj go ma; otóż cały nasz sekret emigrancki; o jutrze żaden z nas nic powiedzieć nie może, zwłaszcza tacy jak Mickiewicz, jak ja i mnóstwo innych, którzyśmy nie zostawili w kraju ani majątków, ani bogatej familii. Opatrzność Boska żywi nas tu prawdziwie cudownym sposobem; mnie te raz n. p. za jakieś książeczki o których nie wiedziałem nawet, że były kiedykolwiek w ręku Pani (byłbym bowiem nigdy nie pozwolił żeby Ją tem trudzono) przysłałaś Pani 175 złr. właśnie kiedy na koszta kuracii bardzo mi były potrzebne, zdrowie mi bowiem już od dość dawna nie służy. Francuska drama Mickiewicza[3]), była pisana mianowicie dla pieniędzy; trudności, jakie w tem zaszły, a które tu cudzoziemca zewsząd spo-

[1]) Mickiewicz. (P. W.)

[2]) »Pierwsze wieki historyi polskiej«, które to dzieło wszelako dopiero po zgonie poety wyszło drukiem. (P. W.)

[3]) Konfederaci Barscy. (P. W.)

tykają, puściły rzecz w odwlokę. Trzeba nam przebaczyć, bo to robić musimy z potrzeby. Ja sam, którego o słabość do francuzczyzny nikt pewnie nie oskarży, napisałem niestety! jakąś sztuczkę po francusku, która za parę miesięcy będzie grana, gdyż jest już przyjęta; jeśli mi to przyniesie trochę pieniędzy, będę kiedy niekiedy dawał francuskie sztuczki nie dla żadnej sławy, bo przy nich się nigdy mego nazwiska nie położę, ale dla chleba. Boję się, żebym przez to nie zgorszył kogo z rodaków, chociaż w sumieniu nie mam sobie za to nic do wyrzucenia, i chociaż nikt ani wystawi sobie jak mi to jest przykro i boleśnie. Pytasz się Pani o Jańskim. Był on jeszcze przed wojną wysłany przez Rząd Królestwa za granicę, żeby się kształcił na profesora do projektowanej wówczas w Warszawie Szkoły Politechnicznej, po wojnie nie chciał już tam wracać i został się z nami w Paryżu. Po licznych walkach, jakie głową i sercem przebywał przechodząc przez rozmaite i prawie wszystkie szkoły nowych filozofii, trafił wreszcie na pokój, i od lat już kilku jest gorliwym i przykładnym katolikiem, został nawet w Wiary Pańskiej [illegible], mając szczególniejszy dar wpływania na umysły młodzieży, i jej naprawie cały się i serdecznie poświęcił. Przed dwoma czy trzema laty, dobrze czy dobrze nie pamiętam, dobrawszy sobie kilku towarzyszy, razem z niemi odtąd mieszka i daje nam wszystkim przez siebie i przez swych kollegów budujący przykład. Czterech z jego towarzystwa weszło do do stanu duchownego, i trzeba mieć nadzieję, że będą to kapłani bardzo użyteczni i odznaczą się równie nauką i zdolnościami, jak bogobojnem życiem, na ich miejsce już sobie wyszukał innych. Ale dotychczas nie mają żadnego prawie wsparcia. Jeden Cezary Plater ratował ich, póki tu był, i kto wie czy dla niedostatku nie będą przymuszeni rozejść się, z kraju oprócz obietnic nic jeszcze nie otrzymali. Straszna rzecz jak my tu opuszczeni jesteśmy od swego narodu! Po części jest w tem niezawodnie wina samej Emigracji, że nie umiała zachować między sobą zgody i owszem wpływami stąd swemi szerzyła nawet w kraju rozdział na jakieś partje, ale jest w tem także i wina w kraju będących, że tak łatwo i tak powszechnie względem nas zobojętnieli, żeby tak Żydzi nawet garstka rozproszyła się po świecie w interesie całego żydowskiego plemienia, toby pewnie nie byli tak od swoich zapomnieni; a my chrześciańskiego i tak szlachetnego narodu dzieci w takiem zostajem opuszczeniu jak gdyby nigdzie już na świecie żadnej Polski nie było, lub jak gdyby jak łotrów i wyrodków zaprzeć się nas i wyprzysiądz musiała. Pomimo zubożenia zostały się przecież w kraju majątki, mają tam o czem i żyć wygodnie i niektórzy nawet zbytkować, a nie mają o czem poratować naszych chorych i umierających, na których trzeba tu żebrać u cudzoziemców; nie mają z czego rzucić grosza jałmużny na jakiekolwiek wychowanie kilkunastu sierót po naszych wojskowych. Z dwóch szkółek, któreśmy mieli, jedną w Orleanie zamknąć już musiano. Czemuż to przypisać? Oto niemasz ustawicznej, niemasz pracującej miłości, a i ta co jest nie tak stoi na religii jak na punkthonorze światowym, więc lada ofiarą zraża się, lada trudnością zatłumia się i lada wymówką sama się przed sobą wytłomaczy. Proszę tedy jeszcze raz Szanownej Pani (sic!) formuj clewki, któreby były do Ciebie

podobne, proszę też i o to, żebyś mi te moje żale i gderania przebaczyć raczyła, piszę jak do Siostry, jak do matki, i piszę otwartem sercem.

Wielka to jest dla mnie pociechą i wielką dla mnie łaską Bożą co mi Pani donosisz o Ołtarzyku. Przyczynić się w jakiej cząstce do pobożności, a więc do prawdziwej zacności swych rodaków, jest to otrzymać coś nierównie droższego jak największą sławę ziemską; tak to i najgorszy, ostatni sługa może się czasem przydać w domu miłosiernego Pana. Robię teraz drugą edycję Ołtarzyka, to pod względem stylu będzie znacznie lepsza, i mam miłą nadzieję, że ta książka wejdzie z czasém w ręce całego narodu.

Chciałbym zająć się drugim tomem Wieczorów [1], ale do tego potrzebuję lepszego zdrowia i jakiejkolwiek przedaży tomu pierwszego, dotychczas jestem jeszcze winien za druk, taki los naszego autorstwa. N. B. nikomum książek moich nie narzucał i nigdziem ich na przedaż nie posyłał, bo nie mam nawet takich zrujnowanych, więc jeśli kto przedawał je Państwu jakoby na moje conto to zwodził. Dochodziły nas tu wieści, nie wiem czy prawdziwe, że tu i owdzie jacyś panowie przedawali książki moje i Mickiewicza droże, mówiąc że dochód ztąd ma być nam posłany: jeśli się to gdzie zdarzyło, to było oszustwem nieznanych nam spekulantów. — O pisemku Domejki nie wiem co odpowiedzieć. Domejko pojechał w tych czasach w bardzo dalekie strony, bo aż do Chili, gdzie w mieście Kochimbo (sic!) będzie profesorem Chemii z pensyą 6000 fr. Gdyby pisemko jego drukowano, trzeba by oczywiście opuszczać nazwiska; zresztą pismo to jest mi wcale nieznane, a Mickiewicz słabo je tylko sobie przypomina. — Ze smutkiem i odrazą słyszałem o zawiści, jakiej doświadczył Szanowny Mąż Pani, zaszkodzić mu ona w mniemaniu rodaków nie potrafi, bo sąd ich o tak zacnym i gorliwym obywatelu jest już utrwalony; jest to prawo w całym świecie powszechne, że zasługa, zwłaszcza publiczna, nie może być bez nieprzyjaciół, tak dalece, że gdyby ich wcale nie miała i od nich nie cierpiała, brakowałoby jej coś i do jej rzeczywistej wartości i nawet do jej blasku ziemskiego. Mogę Panią zapewnić, że imię Wasze należy dziś do najszanowniejszych imion u Polaków.

Pytasz się Pani, jakichbyśmy książek potrzebowali. Odpowiedź byłaby długim katalogiem: w ogólności wszystko co się odnosi do dawnej Polski; szczególniej dykcyonarz Lindego byłby dla nas wielkim rarem, dla mnie zaś osobiście jakiekolwiek dzieło Skargi, a gdyby mi kto jego Żywoty Świętych chciał choć tylko pożyczyć, bardzoby mię zobowiązał. — Przyjaciel ludu [2] czasem się tu pokazuje i bardzo jest nam miły dla swojej barwy narodowej; ale wielka szkoda, że przyjmuje czasem artykuły zarażone duchem protestanckim; inne niedostatki łatwo darować. Wizytę w Sąsiedztwo [3] czytaliśmy, bardzo piękna; żeby to Szanowny Generał zrobił w tym rodzaju coś dłuższego, jaką całość, jaką powiastkę, byłoby bardzo do życzenia. Mick(iewicz) czytał Wizytę

[1] Wieczory pielgrzyma wyd. pierwsze w Paryżu 1837—1842. (P. W.)
[2] Pismo to wychodziło w Poznaniu. (P. W.) (W Lesznie. Red.
[3] Pióra Franciszka Morawskiego. (P. W.)

z wielką przyjemnością. — Pani Hoffmanowa, która dała do Przyjaciela parę artykułów namawia i mnie do tego, być może że spróbuję. — Ale doprawdy aż mi wstyd prawie, żem się tak długo rozpisał, sam o tem nie wiedziałem, że mogę być tak rozwlekłym gadułą; największą w tem winę składam na list Pani, który mnie od razu taką dla Niej natchnął ufnością, że mówię tu o wszystkiem jakby przed dawną Znajomą. Nie wiem czy będę miał kiedy szczęście poznać Panią osobiście, nie wiem nawet czy będę z Nią w korespondencii, niechże to pierwsze moje zgłoszenie się zaniesie Jej zapewnienie najszczerszego i najgłębszego szacunku i poważania z jakiem ma zaszczyt zostawać

najniższy sługa

Stefan Witwicki.

P. S. Mickiewicz odebrał świeżo list od Szan. Męża Pani i ma zaraz odpisać; bylibyśmy nawet razem listy nasze posłali, ale on dosyć w tem maruda, a mnie opóźniać się nie wypadało.

Na liście tym znajdujemy dwa dopiski obcej ręki, a mianowicie uwagę ołówkiem zrobioną: — „od Witwickiego do Mamy“— i drugą: „An die bekannte Person“ — „Stefana Witwickiego list do Klementyny z Wyganowskich Grabowskiej, okazyą przeslany.“

---

1. Grudnia 1839 R. 7. Quai Voltaire.

Szanowna i łaskawa Pani.

Przedewszystkiem składam tysiączne dzięki za pieniądze dla naszych kleryków, prawdziwą dla nich byliście Państwo Opatrznością, możecie też być pewni, że są opieki waszej godni i że wspierając ich oddajecie Kościołowi Polskiemu usługę, jest bowiem zupełna nadzieja, że będą to kiedyś xięża bardzo znakomici, uczeni i przykładni. Jest ich tam w Rzymie sześciu: Kajsiewicz, Semenenko, Hube, Duński, Turowski, Kaczanowski. Są tam z nich bardzo kontenci naczelnicy Seminaryum, i chociaż Poseł Rosyjski usilnie po kilka razy szturmował, żeby ich z Rzymu wypędzić, zawsze ich jednak ich pilność w nauce i przykładność w postępowaniu obraniały i teraz więcej tam owszem mają protektorów jak kiedykolwiek, szkoda tylko, że ta protekcija na zaspakajanie materyalnych potrzeb życia prawie nie wpływa i są biedacy ciągle na łasce Boskiej, ufają jednak, że ich ta łaska nie opuści. Oprócz Hubego, który był Profesorem Prawa w Uniw. Warsz. a w Emegracii jako już starszy do żadnych się politycznych dziecińśtw nie wtrącał, inni prawie wszyscy są a raczej byli z tak zwanych zapaleńców, Demokratów i t. d. niektórzy z nich nawet jako tacy dosyć w początku emigracii dokazywali, była to wszakże tylko młodość i ognistość, lecz nic coby im w jaki bądź sposób ujmować mogło, przeciwnie. Oczywista, że te zapały i światowe Demokracije skończyły się wszystkie z życiem świeckiem, Poseł jednak Ross.(yjski) bił w to jak najmocniej i wystawiał ich przed Rządem Papieskim jako ukrytych Jakobinów,

szczęściem obronił ich Pan Bóg. Czterech z nich pierwszych znam osobiście i mam dla nich jak największy szacunek; Hube i Semeneńko, który podobno jest między nimi najwiekszych zdolności i rzeczywiście rzadkich i rzadkiej gorliwości, pisali w tym roku Rozprawy do konkursu i otrzymali dwie najpierwsze nagrody. Kajsiewicz także pisał i otrzymał wielką pochwałę. Duński chorowitego zdrowia, Turowski i Kacz. teraz dopiero pojechali. Hube był tutaj na wakacijach, gdzie spodziewał się brata swego z kraju i gdzie ma ojca staruszka. Z trzech załączonych tu listów i z daty ich zobaczysz Pani, żem komis Wasz.... [1]) wypełnił, to jest, że przesłane na ręce moje pieniądze wypłaciłem natychmiast, jedną tylko rzecz zrobiłem moim rozumem, ale myślę, że nic złego: oto z ostatniej kwoty pozwoliłem moją własną powagą użyć Jańskiemu 60 fr. na potrzeby jego osobiste, ale trzeba wiedzieć, że biedny Jański słaby, był nawet w niebezpieczeństwie i musi koniecznie jechać na Południe, a nie ma o czem; zdało mi się tedy, że można mu było 60 fr. udzielić z tych pieniędzy, gdybyście jednak Państwo tego nie potwierdzili to proszę napisać a rzecz się naprawi, bo.... [2]) żeś Pani wyraźnie pisała, że to było dla kleryków, myślałem tylko, że na ratunek zdrowia tego, który dla wszystkich kleryków jest ojcem duchownym mogłem i nawet wypadało mi cząstkę przynajmniej użyć. Proszę mi o tem parę słów napisać, żebym nie miał na sumieniu. Muszę się także zapytać, czy wolno mi jest powiedzieć klerykom lub Jańskiemu zkąd te pieniądze pochodzą, oni się pytają, bo chcą znać swoich dobrodziejów, ale ja tylko powiadam, że z kraju; czy ciągle mam dawać taką tylko odpowiedź, czy powiedzieć im przynajmniej z jakiej części kraju. Czekam w tem na informacię. — Oprócz tych sześciu kleryków w Rzymie, którzy wszyscy są z domu i z poradzenia Jańskiego, mamy dwóch innych w Seminaryum Wersalskiem: Jełowickiego Alex. i Kamockiego. Dom Jańskiego ma się ku schyłkowi, funduszów żadnych stałych nie było i zaszli trochę w długi; może za powrotem i ozdrowieniem Jańskiego znów iść to zacznie jakkolwiek, żeby im przynajmniej otrząść się z długów. Od Mickiewicza miałem list niedawno, kurs swój w Akadamii Lozańskiej już rozpoczął 12. z. m. trudny to był moment po wielu latach odludnej.... [3]) życie wystąpić raptem i tak publicznie przed światem, mam jednak wiadomość nie tyle wprawdzie od niego ile z boku, że to otwarcie kursu było bardzo świetne, miał był czytać i przyniósł prelekcyą napisaną, ale widok licznej Publiczności tak go rozochocił, że puścił się na improwizacię i widać z wszystkiego, że poszło wybornie, wkrótce wyprawiono mu, słyszę, serenadę — jest tedy chwały dosyć, ale dochodu jak dotychczas nie wiele, trzeba się jednak spodziewać, że pensię powiększą, jak go tylko lepiej poznają i ocenią. O Historyi nie zapomina i pisał mi, że to będzie pierwszą jego robotą. Zdrowie jemu i żonie i dzieciom służy dobrze.

W odpowiedzi na to, co mi Pani pisałaś o xięgarzach załączam kartkę do tutejszej xięgarni, wątpię, żeby można jak zapobiedz zdzie-

---

[1]) Wyraz zupełnie wytarty i niepodobny do odcyfrowania. (P. W.)
[2]) Wyraz nieczytelny. (P. W.)
[3]) Wyraz nieczytelny. (P. W.)

raniu sprzedających a względem autorów wcale nie szczodrzy. Zaleskiego Poezije dla tego się tylko dotychczas nie drukują, że nie chcą mu za rękopis przyzwoicie zapłacić, ufają w to, że w końcu będzie musiał na ich warunki przystać; zmienić tego stanu rzeczy nie można, bo choć z funduszu Państwa możnaby wydrukować, ale cała przedaż jest w ręku Januszkiewicza i trzebaby czekać kilka lat nimby xiążka cokolwiek przyniosła. Jełowicki całkiem się teraz handlem nie zajmuje i nigdy bardzo nie wiedział, co się w xięgarni działo, a Januszkiewicz stworzony na kupca jest tylko prostym kupcem i słusznie wymaga, aby handel xiążek tyle mu przynajmniej za jego pracę, pilność i zabiegi przynosił, ileby przynosił handel świec, skór albo czegobądź. Marylski, który teraz nabył drukarnię i ma z czasem Jełowickiego zastąpić, dobre widać miałby chęci ale nie ma podobno handlowskich (sic!) zdolności i wątpię, żeby dał sobie radę. — O funduszu Państwa pisal niedawno Xiążę do Pani i do P. L — Co Szanowna Pani pisałaś o Nancy pokazywałem Pani Hofmanowej i będę jej przypominał. — Co było do Sienkiewicza także mu zaraz komunikowałem. — Com mówił o stu talarach było nieporozumieniem się, a raczej złem listu Pani wyczytaniem, zdawało mi się, że jakieś 100 tal. były dla mnie przysyłane do Niemiec i o tem mówiłem, żem nie odebrał, gdyż oczywista rzecz, iż nie miałem na myśli tych, na które w Paryżu sam kwit dałem, o tych nie mógłbym mówić, żem nie odebrał. — Zapomniałem mówiąc wyżej o klerykach naszych powiedzieć, że co mi Pani pisałaś o jakimś Xiędzu z St. Sulpice i o obawach waszych komunikowałem Hubemu i Jańskiemu.

Mówiłem też z Sienkiewiczem względem broszury Woronicza; obudziła tu ona wielką oppozycię, już się jednak myśl ta ucisza, choć jeszcze kilka osób radeby się nią bawić i nawet zamierzają w tym celu wydawać nowe Pismo Peryodyczne, zdaje mi się, że do tego nie przyjdzie, albo choć zacznie to nie będzie wychodzić długo. Nie pierwsze to i nie ostatnie marzenie! Dobrej im się rzeczy zachciewało, Polskiej Dynastyi, nie widzą tylko, że tego nie można zrobić przez broszurę. Ja do takich wszystkich raptusów, marzeń i dziecińśtw się nie mieszam, nawet się o nich nie dowiaduję i nic takiego nie czytam chyba z przypadku. O Młodej Polsce nie wiem także co odpowiedzieć, jest to dzienniczek jak tyle innych, spekulacija podobno Januszkiewicza, na którą ktoś z ludzi pobożnych daje czy dawał fundusze, mówią, że należał do tego Francuz, który był przy Uruskim, a teraz jest przy młodym Mycielskim; puszczał był ktoś pogłoskę, że należym do tego Mickiewicz, ja i drudzy, ale to bajka; była w tem podobno dobra czyjaś intencija. — Listy moje Reńskie i przesyłka P. Hofm.(anowej) muszą już nareszcie być w Państwa ręku, pierwszy pakiet doszedł słyszę także. Czy zaczniecie tedy Państwo wydawać Dziennik, ja napisałem do niego kilka Powieści, tylko przepisać i posłać.

Zgłoszono się tu do nas od Orędownika, czy nie zanadto już tych Dzienników i możeby lepiej połączyć dwa w jeden. Gdyby Pani miała coś prosiłbym o doniesienie mi zaraz i wprost przez pocztę, jak stoi rzecz z Dziennikiem, czy zacznie od Now. Roku, jaki tytuł, redakcija etc. Sprawa szanownego arcybiskupa obchodzi tu nas także mocno

jak powinna. Całe Poznańskie pięknie się w niej bardzo pokazało, gorliwie i roztropnie. Nadzieja w Bogu, że to pod każdym względem wyjdzie na dobre; ja cieszę się, że ta oppozycija zachowała, ile wiem, kolor czysto religijny, w istocie nie handlujący Panem Bogiem, służny Religii dla samej Religii, a więcej narodowi swemu uczynimy niż przez najliberalniejsze ludzkie zabiegi i poruszenia.

Wspominałaś mi Pani o moich familijnych troskach. Proszę wierzyć, iż choć nie mam szczęścia znać Państwa osobiście i może nigdy go mieć nie będę, bardzo mnie jednak szczerze dobro Wasze we wszystkiem obchodzi i życzę im serdecznie wszelkiej w zamysłach i jak największej......[1] mam też mocną nadzieję, że za wszystko dobre, co robicie sami i przez drugich nagrodzi wam Bóg szczęściem dzieci, jak już znacznie nagrodził powszechnym szacunkiem Ziomków. Ja zawsze biedaję i bardzo biedaję z mojem zdrowiem, trudno mi było powtórzyć podróż do Baden, a Vichy nic nie pomogło. Do Baden chciałbym jechać wcześnie na wiosnę przyszłą, pierwszą razą wróciłem znacznie zdrowszy, a teraz zapadłem znów mocno — ale że to jest nudno gadać o chorobie, więc przestaję pisać, łasce się Szanownej Pani polecając i ręce Jej całując

Jaśnie Wielmożnej Pani Dobr.

najniższy sługa S. W.

Xiążki X^a^ Tyca jeszczem nie odebrał, ale wcześnie mu dziękuję.

---

15 Marca 1842 r. Paryż. Quai Voltaire nr. 7.

Jaśnie Wielmożna Pani Dobrodziejko,

P. Wodkiewicz tak był grzeczny, że przyszedł powiedzieć mi o samym do Państwa wyjeździe i spytać się, czy nie mam co przesłać, z tak dobrej okazii korzystam i składam Pani exemplarz *Podarka*,[2] który podobno dawniej nie ofiarowałem, zresztą rad jestem po dość długiem milczeniu przypomnieć się pamięci Szanownej Pani. Nie będę rodził długiego listu, bo właśnie drukarnia nie daje mi nawet czasu, mam z nią zawsze do czynienia, drukuję drugi tom Wieczorów, chciałbym wiedzieć, czy i tym razem raczysz się Pani łaskawie zająć i ile exempl. posłać i jaką drogą? wszakże nie jest to z mojej strony prośba (boby było natręctwo), tylko proste zapytanie. Prosiłbym o doniesienie po czemu xięgarze w Poznaniu przedawali pierwszy tom Wieczorów, a po czemu przedawane były te exemplarze, któremi Szanowna Pani zająć się raczyłaś, bo zapewne jestem jeszcze dłużnikiem, a chciałbym wiedzieć na ile, zwłaszcza że wątpię, aby się już wszystkie exemplarze rozeszły.

Listy Reńskie, z któremi *Dziennik Domowy* tak się okrutnie i w szczególny sposób obszedł, bo i nie dodrukował i po połowie blisko

---

[1] Wyraz nieczytelny.
[2] *Podarek ślubny dla panny młodej*, Paryż. 1838. (P. W.)

z niektórych powyrzucał, wydałem teraz w Lipsku, ale Wydawca jako za rzecz już ogłoszoną nic prawie nie dał. Chciałbym mój druk ukończyć, na Maj, żeby się nie spóźnić do wód, które mi jawną ulgę przynoszą — przed wyjazdem będę szukał.....[1]) ofiarowania exemplarza szanownej Pani, która się pierwszym tomem tak opiekować raczyła.

Proszę przyjąć zapewnienie szacunku i poważania z jakiem mam....[2]) zostawać

Jaśnie Wielmożnej Pani Dobr.

najniższy sługa

S. Witwicki.

[1]) Wyraz nieczytelny. (P. W.)
[2]) Wyraz nieczytelny. (P. W.)